Nr 22. Kraków, 28 Stycznia — Środa. Rok 1874.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie kosztuje 10 centów w. a.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 ct. —	kwartalnie złr. 5 ct. —	miesięcznie złr 2 ct. —
We Lwowie w Ajencyi „CZASU"	„ 24 „ —	„ 6 „ —	„ 2 „ 25
Pocztą w państwie austryackiem	„ 24 „ —	„ 6 „ —	„ 2 „ 25
„ do całych Niemiec	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	„ frank. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU" w Krakowie, przy ulicy Różanej pod l. 413. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się. **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W KRAKOWIE: Biuro Administracyi „CZASU" przy ulicy Różanej, w domu pod l. 413; Księgarnie pp. S. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, J. Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel M. Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego, w handlach F. Wierzchowskiego i Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku głównym, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — **Ogłoszenia** (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 cnt., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cnt. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: we LWOWIE w Ajencyi „CZASU" p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod l. 31. W WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile 29 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. Na FRANCYĘ i ANGLIĘ w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko **ogłoszenia**: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*; w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte Nr. 2; w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*; w Frankfurcie u. M. p. *G. L. Daube et Comp.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc Luty . . . . . 2 złr.
„ od 1 Lutego do 31 Marca . 4 „
z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem: na miesiąc Luty . złr. 2 25 c.
Od 1 Lutego do końca Marca . . „ 4 50 „

Kraków 27 stycznia.

Pisząc ostatni raz na tem miejscu o przedłożeniach konfesyjnych, mówiliśmy, jak dalece nie zadawalniały one organów liberalizmu wiedeńskiego. A z prawdziwą przykrością zapisać wypada, że tylko o nie się rozchodzi, o stronnictwo, które reprezentują. Ludność Austryi w ogóle nie żądała bynajmniej podobnych ustaw, ani jej nie ciążyły na piersiach owe luki z nadwerężenia konkordatu powstałe, a które mają być zapełnione przedłożonemi teraz ustawami. Uczucie katolickie ludności nie może się pogodzić z tem wszechwładztwem państwa, które tak wybitnie cechuje ducha, w jakim projekta te ułożone zostały. Powrót do józefinizmu ma zbawić monarchię, temu katolicy nigdy nie uwierzą, przeciwnie, zgubę upatrywać będą w tej najszkodliwszej dla społeczności reakcyi. I mniejsza o to, czy w ułożeniu owych ustaw trzymano się czysto zasad józefinizmu, czy od niego tu i owdzie odstąpiono, aby go z dzisiejszym liberalizmem zespolić, dość, że duchowny uważany jest za urzędnika. Administracya duchowna w kościele zastąpiona po prostu biórokracyą, wprawdzie państwową, ale zawsze biórokracyą.

Że na takie ustawy katolicy zgodzić się nie mogą, że projektom takim zbywać zawsze będzie uznania ze strony katolickiej, a jak dzisiaj się pisze, ultramontańskiej, o tem mówić zbyteczna. Jeżeli protestacye nie sypią się tak jakby sobie tego liberalne organa może życzyły, a pewnie spodziewały się, jeżeli niektóre katolickie organa nie występują tak gwałtownie, jakby na rękę było zapewne stronnictwu, którego krzyki przedłożenia te spowodowały, dzieje się to bezwątpienia dla tego, że przedłożenia rządowe są już jakoby sankcyonowane ustawy. Żadne protestacye katolickie nie sprowadzą z obecnym składem Izby żadnej w nich zmiany, że tak powiemy *in minus*. Protestować więc tylko i walczyć pozostaje katolikom, aby nie zaszły zmiany *in plus*, o czem zdają się nie wątpić, i na co się gotują dzienniki, których celem jest, jak twierdzą, ustawodawstwo wyznaniowe, co ma znaczyć bezwyznaniowe. Zgoła, zmniejszyć złe, jakie tkwi w projektowanych ustawach, i to za pomocą polemiki, lub dyalektyki publicystycznej, z usposobieniem większości Izby, jest po prostu złudzeniem, któremu ulega się o tyle, o ile obowiązek do polemiki zmusza. Prawdziwą byłoby pociechą przekonanie, że większemu złemu, jakie zapowiadają poprawki, i owo niezadowolenie, już nie w kształcie walki, ale pewności wygranej, wyrażone ze strony liberalizmu, opór katolickiej opinii zapobiedz zdoła.

Krótko bo trwało pozorne ukontentowanie z wniesionych przedłożeń. Tyle tylko, ile trzeba było, aby ostrość walki odwrócić od ministerstwa na ultramontanów. Rachowano na obudzenie namiętności okazaniem radości. Ultramontanie nie dali się wyprowadzić w pole: wiedzieli, że radość udana. Jakoż po dwóch dobach zgasł ów radosny ogień, i już znowu w przedłożeniach nie ma nic nowego, luk owych sławnych pokonkordatowych nie zapełniają, w r. 1867 byłoby to coś, ale dziś? I znowu występuje żądanie ślubów cywilnych obowiązkowych.

A nasuwa się tu uwaga, że reforma służąca dziś za hasło nie równe wcale ma znaczenie w Prusiech i w Austryi. W protestanckich Prusach, gdzie religijność tak słabe ma podstawy, brak ślubów cywilnych utrzymywał jeszcze choćby odbłysk religijności, zmuszając do pewnego związku z pastorem, który ślubów udzielał. Zaprowadzenie ślubów cywilnych zrywa choć wątły węzeł z pastorem, usuwa z protestantyzmu zwyczaj, bo wiary w sakrament tam niema. W katolickiej Austryi, gdzie małżeństwo jest w sakramencie, a śluby cywilne nie zwalniają wcale katolika od sakramentu jeżeli chce zawrzeć małżeństwo, religijność nie zmniejszyłaby się przez zaprowadzenie ślubów cywilnych, chociaż mogłaby być narażoną na wielorakie szkody przez indywidualne nadużycia. Ale do takich już *Noth-Civil-Ehe* posłużyć może. Znaczenie więc bezwyznaniowe ślubów cywilnych wielkie bardzo w Prusach, mniejsze jest nierównie w Austryi.

Jeżeli zatem w tej chwili śluby cywilne przyjęte zostały za hasło do walki przez liberalizm wiedeński, to niezawodnie w dalszych widokach żądania rozwodów, a nie tylko dla otrzymania ślubów cywilnych. Widać też w ogóle w dziennikach liberalnego stronnictwa, że uważają obecne przedłożenia za początek tylko, za pierwszy krok na drodze zupełnego wyzucia społeczności z wszelkiego religijnego wpływu. Zasłaniają się zaś przed koniecznością anarchii wszechwładztwem państwowem — dopóty, dopóki fikcya ta państwowa, nie ustąpi miejsca najstraszniejszej rzeczywistości, którą przygotować musi bezwyznaniowość.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Lwów 25 stycznia.

(E.) Bywało u nas wiele „borb" i to niepospolitych, ale takiej jak dziś w sali ratuszowej, podobno nikt nie pamięta. Odbywało się tam zgromadzenie wyborców z powodu przypadających jutro wyborów Rady miejskiej. Dawniej zwyczajem od dawna praktykowanym — zbierały się takie zgromadzenia po różnych dzielnicach miasta, i bywały bardzo niewinnej natury. W lokalach szkół ludowych zbierało się kilkunastu lub kilkudziesięciu wyborców przedmiejskich, którzy w niedzielę popołudniu wolni od roboty i gospodarstwa, zamiast przechadzki po wysokim zamku użyli zgromadzenia przedwyborczego. Zjawił się członek komitetowy, objaśnił kilku słowy, o co chodzi, któryś z przedmieszczan odezwał się o wysokich podatkach a złym bruku na przedmieściu i na tem kończyły się zgromadzenia po dzielnicach. Wieczorem w na pół pustej sali ratuszowej mniej więcej to samo się powtarzało, nieunikniony p. Kruszewski „postawił" interpelacyę a równie nieunikniony p. Jolles „palnął" mówkę od ucha niekoniecznie polszczyzną Kochanowskiego, a nazajutrz lub za dni kilka odbyły się wybory czy do Rady miejskiej czy do Sejmu, i rzecz skończona.

Tym razem wszelako inaczej się działo. Miasto Lwów znajduje się obecnie w małem przesileniu finansowem, a jeżeli z tego powodu nie było jeszcze „krachu", przypisać to można chyba tej okoliczności, że wczorajsze zebranie Rady miejskiej, nieprzyszedłszy do skutku dla braku kompletu, niemogło uchwalić podatku czynszowego na pokrycie niedoboru olbrzymiego. Sytuacya z powodu tego fatalnego położenia finansów, zamierzonego podatku czynszowego i również zamierzonej pożyczki była więc cokolwiek naprężona. Do tego przyczyniła się jeszcze wywołana u nas kwestya żydowska, a w skutek tych wszystkich okoliczności zajęcie powszechne wyborami do wysokiego doszło stopnia.

Kilkunastu radnych wzięło inicyatywę w akcyi wyborczej, zwołało zgromadzenie wyborców, które dawnym trybem wybrało obszerniejszy komitet 150, a ten wybrał znów ściślejszy komitet podobno z 30tu, który układał listę kandydatów. Obrady tego komitetu musiały być bardzo ożywione, gdyż na zgromadzeniu wyborców, którym uchwaloną listę przedłożono, odczytano zarazem spis kilku obywateli, którzy z komitetu wystąpili i osobny komitet zawiązali, przedkładając inną listę kandydatów, różniącą się od pierwszej tem, iż w pierwszej umieszczono tylko 5ciu lub 6ciu żydów, w drugiej 20tu.

Tak rzeczy stały aż do dzisiejszego zgromadzenia, na które przybyła niezwykła ilość wyborców i kolportowano cztery lub pięć rozmaitych list. Nie myślę zdawać tu ściśle sprawy o tem burzliwem zebraniu, gdyż bardzo mało zapewne zajmuje to większość czytelników waszych, za kim radzi p. Jolles lub p. Bałutowski głosować, a powtóre z tego powodu iż dyskusya wyszła poza wszelkie formy i granice parlamentarne, i przeniosła się na pole osobistych wycieczek tak dosadnych, iż znalazłby podobne chyba w niektórych pismach naszych. Tyle tylko powiem, iż p. Jolles przemawiając z trybuny za listą osobnego komitetu, wzywał wyborców w imieniu zbawienia Polski (sic) aby za nią głosowali, a wpadłszy w ferwor niesłychany rozrywał kamizelkę i ściągał surdut, aby jak Rejtan, tego bowiem zacytował, piersią swą zasłonić zagrożoną listę komitetu ojczyznę.

Po nim przemawiał p. Bałutowski, jeden z secesyonistów i oświadczył, iż on i jego towarzysze wystąpili z komitetu, ponieważ tam postawiono zasadę wykluczenia żydów. Przy tej sposobności uczynił kilka wycieczek przeciw obecnemu na zgromadzeniu p. Dobrzańskiemu, przypisując mu winę, iż kilku z bardzo zasłużonych mieszczan nie postawiono na liście kandydatów. To spowodowało p. Dobrzańskiego do namiętnej repliki. Zagłuszony prawie oklaskami, sykaniem, stukaniem a nawet pogróżkami, kreślił on w tak dosadnych kolorach gospodarkę miejską i taką wywoływał burzę, iż zdawało się, widząc zwłaszcza rozpłomienionego na trybunie mowcę, że jest się obecnym na posiedzeniu konwentu lub ligi pokoju, a nie na niewinnem zgromadzeniu przedwyborczem. Wrzask doszedł w sali i na galeryach do tego stopnia, iż oczekiwałem tylko chwili, kiedy przyjdzie do dosadniejszych argumentów, a na galeryi podobno nawet wysadzono jakiegoś obywatela za zanadto głośne objawy swego zdania politycznego.

Bawimy się w ostateczności, a to objawia się najbardziej na zgromadzeniach. Albo przyjdzie kilku, którzy po chwili ziewając rozejdą się do domu, albo przyjdzie kilkudziesięciu którzy „borbę" robią. Szczerego zajęcia się sprawami publicznemi i cichej pracy co raz to mniej spostrzegać.

Jutro wybory do Rady miejskiej.

Warszawa 23 stycznia.

Czytacie w naszych gazetach sprawozdania o odczytach dla rzemieślników, które odbywają się tu co niedziela w sali teatru Rappo. Wiecie więc kto i co wykłada, że cena wejścia wynosi tylko 10 groszy od osoby, i że znaczna bywa liczba słuchaczy. Ale wątpię, by wam znany był sposób, jakiego chwyciła się tutejsza policya dla powstrzymania zapału do oświaty naszych rzemieślników. A jednak sposób to dość oryginalny.

Zabudowanie teatru Rappo jest tymczasowe, więc drewniane. Ot i punkt wyjścia dla opiekuńczej władzy. Zarząd policyjny wydelegował na grunt komisyę, która w myśl otrzymanej przed tem jeszcze instrukcyi zdecydowała, że sala nie jest dość bezpieczną i że wiązania jej co najwyżej mogą udźwignąć 630 osób. Odtąd też nie wolno jest sprzedawać na odczyty rzemieślnicze więcej, niż 630 biletów. Co za troskliwość! Nie przeszkadza to zresztą wcale sprzedaży przeszło 1,000 biletów do tej samej sali Rappo na widowiska akrobatyczne, jakie nieraz urządzają tu przejezdne trupy. Widocznie komisya sądzi, że inną jest wytrzymałość belek o godzinie 4 po południu podczas odczytu a inne o 7 podczas przedstawienia skoczków.

Już to policya warszawska dziwną odznacza się troskliwością o bezpieczeństwo powierzonych jej pieczy mieszkańców, a każdy numer wychodzącej tu gazety policyjnej nowym jest tego dowodem i to drukowanym w dwóch językach, polskim i rosyjskim.

Czytaliśmy naprzykład niedawno takie ogłoszenie: „W dniu wczorajszym w cyrkule Sobornym kot wściekły pokąsał psa i dwóch innych chłopców. Chłopcy odesłani na kuracyę do szpitala, pies oddany czyścicielowi miasta a kot ściśle się przez policyę poszukuje."

Pominąwszy styl i logikę, trudno jednak nie przyznać, że po przeczytaniu takiego doniesienia miłe jakieś ogarnia nas uczucie: jakto wszystko u nas dzieje się porządnie, jak każdy: pies, człowiek czy kot odbiera zasłużoną karę, nagrodę albo opiekę, jak wreszcie sprawiedliwości zawsze staje się zadość.

Nie sama zresztą policya objawia tu w wysokim stopniu troskliwość o dobro nasze. Owszem przyznać ten przymiot trzeba wszystkim bez wyjątku władzom tutejszym a nawet pojedynczym jej przedstawicielom i wykonawcom. Niedawno naprzykład komitet cenzury warszawskiej odmówił swego pozwolenia na otworzenie 7 nowych drukarń w Warszawie. Motywem odmowy była naturalnie troskliwość o los drukarń już istniejących. Cóżby dawne robiły, gdyby wszystkie 7 nowych wzięły się do roboty pilnie i umiejętnie? Wprawdzie roboty drukarskiej nie zabrakłoby u nas i na 10 jeszcze zakładów drukarskich, zawsze jednak przewidująca wszystko władza nie chce dopuścić zbytecznej konkurencyi drukarzy i wolała wcześnie złemu zapobiedz.

Największą tu czynność rozwijają teraz władze wychowania publicznego i wojskowego. Pierwsze myślą nieustannie o wynalezieniu takiego systematu nauczania, któryby jak najmniej wprowadzał do młodych głów zdrowej nauki; drugie znowu chwyciły się stosowanego dziś wszędzie obowiązku powszechnego służby wojskowej, by po swojemu go urządziwszy, zatrzeć w młodych ludziach wszelkie ślady duchowej niezależności.

Ośmioletnia nauka języka rosyjskiego — tak bowiem nazwać można obecny systemat nauczania średniego — stanowi dzielne przygotowanie naszej młodzieży do sześcioletniej służby z karabinem i tornistrem w gubernii permskiej albo archangielskiej, gdzie będą przyłączeni nasi rekruci.

Tegoroczny pobór do wojska właśnie w tych dniach się tu rozpoczynający, odbędzie się jeszcze na dawnych zasadach losowania pewnych tylko klas ludności. Za rok, do tej strasznej loteryi powołani zostaną wszyscy bez różnicy młodzi ludzie, naturalnie w imie postępowych teoryj nowego ustroju służby państwowej.

Otóż pierwszą rzeczą, która zwraca na siebie uwagę w nowej ustawie poborowej, jest paragraf mówiący o powoływaniu młodzieży 21-letniej, bez różnicy stanów, do losowania. Dotychczas powoływano do losowania w Królestwie po 6 ludzi z tysiąca, obecnie ustosunkowanie kontyngensu odbywać się będzie guberniami w stosunku ilości 21-letnich mężczyzn. Cały kontyngens poborowy z Królestwa i z całego Cesarstwa wynosi rocznie 170,000; otóż tę liczbę podzielą w stosunku liczby 21-letnich w każdej gubernii i tylu tylko wezmą, reszta pójdzie do domu raz na zawsze.

Przepis ten pociągnie za sobą mniejszy niż dotąd pobór w guberniach Królestwa, co najmniej o kilkuset, a może i o cały tysiąc ludzi.

Dalej nowe prawo, oznaczając czas służby na lat 15, ogranicza pobyt w szeregach do lat 6, więc krócej niż dotychczas. Co ważniejsza, że czas ten znacznym ulega skróceniom dla ludzi, którzy skończyli uniwersytet, gimnazyum, klasy niższe, a choćby i szkołę elementarną tylko. Kandydaci uniwersyteccy służyć mają na przykład tylko 3 miesiące. Nie trudno znowu i z tego przepisu wywnioskować, że Polacy będą mogli daleko krócej zostawać w szeregach pod bronią, aniżeli mieszkańcy gubernij rosyjskich, w których mało kto umie czytać.

Przepis o czteroletniem odroczeniu terminu rozpoczęcia służby tym ze spisowych, którzy kierują zakładami przemysłowemi, pozwoli niejednemu korzystać z tej zwłoki, mającej a przynajmniej mieć mogącej zwykłe pożytki zwłoki.

Są to dodatnie strony nowej ustawy uważanej ze stanowiska jej znaczenia dla Polaków pod panowaniem Rosyi. Lecz ma ona i strony ujemne, i to bardzo ważne.

Na wypadek wojny powołują się do armii wszyscy do niej zaliczeni, czy w szeregach, czy w domu będący, bez różnicy, jaki skończyli zakład naukowy. Otóż jakakolwiek wypadnie wojna Rosyi, zawsze Polacy będą najbliżsi pola walki, najpierwej ich zwołają, najpierwej poprowadzą w ogień, naśladując Prusaków w wojnie francusko-niemieckiej.

Będziemy zatem mieli nieco ulgi w czasie pokoju, ale za to wojna najpierwej da nam się uczuć. Mieszkańcy gubernij wewnętrznych, tem bardziej głębokich, dłużej będą wprawdzie zostawali w szeregach, ale za to rezerwa ztamtąd, przy odznacza-

Część literacko-artystyczna.

RUDY ANGLIK.

(Obrazek z Wenecyi).

Państwo pułkownikostwo Rembalscy z córką jedynaczką przed kilkoma dniami przyjechali do Wenecyi.

Pannie pułkownikownie, która miała lat ośmnaście, nieszpetny posag, wcale ładną buzię i niewymuszoną pustotę i wesołość trochę zepsutego dziecka, było na imię Krystyna.

Mama kąpała się codziennie na Lido, ojciec kłócił się z gondolierami, że dużo żądają, a dawał im więcej zwykle, niż żądali; córka zwiedzała zapamiętale wszystkie galerye obrazów, bo sama trochę malowała; oglądała sklepy na placu Swiętego Marka, bo się lubiła ubierać a wieczorem płynąc wzdłuż *Canal grande* marzyła o ładnym nieznajomym kuzynku Witoldzie co tam gdzieś z głębi Litwy miał przybyć do Wenecyi na ich spotkanie.

Ładna Krzysia urodzona na Podlasiu miała po matce krewnych na Litwie.

Pani Dowmuntowa z panią pułkownikową były cioteczne siostry, kochały się jak siostry rodzone; tamta miała syna, ta posiadała jak wiemy córkę, a obie żałowały, że te dzieci nieprzyszły już na ten świat mężem i żoną...

Rzecz była do naprawienia jeszcze, i obie też matki o niczem innem niemyślały...

Ale, że pan Dowmunt był uparty jak rusin i synowi z kraju ruszyć się niedał póki nauk nieukończył w akademii petersburskiej, a pani pułkownikowa wiecznie chora i skrzypiąca żyła prawie sztucznie i ciągle włóczyła się we troje po Włoszech, przeto znajomość Witolda z Krystyną odwłóczyć się musiała z roku na rok przez całe ich życie aż potąd; tem więcej, że rodzice tak Witolda jak Krystyny z powodu trudności paszportowych od lat kilkunastu, nigdy się zjechać niemieli sposobności, korespondowali więc tylko ze sobą, a ich dzieci marzyły tylko o sobie w wolnych godzinach, niemając co lepszego do roboty...

Zwracam uwagę moich czytelników, że to wszystko odbywało się przed rokiem tysiąc ośmset czterdziestym ósmym, kiedy to najbliższe sercu osoby, rozdzielał murem chińskim, policyjny nadzór.

Oprócz tej trudności, pary zakochane lub chcące się kochać — nie miały wtedy jeszcze na swe zawołanie fotografów na każdej ulicy i uliczce — gdzieby im odbijano ich rysy z boku i wprost, z tyłu lub w trzeciej części, oświecając takowe z dołu lub z góry.

Nie tylko kucharki i chłopcy od kominiarzy, ale nawet najsutsze księżne i hrabiny nieposiadały jeszcze albumów z tysiącem fotografij w których zarówno się mieszczą serdeczne przyjaciołki, papy, mamy, i stryjaszkowie, pomięszani z Napoleonem, Garibaldim, Adeliną Patti, Pastraną i panną Ebergenyi...

Był to czas jeszcze niezmiernie zamierzchły... Nie przeczuwano nawet w gronie prostych śmiertelników, że niezadługo niepotrzeba się będzie widzieć aby za pomocą poczciwej fotografii i drutu telegraficznego zawrzeć stosunki, rozkochać się na śmierć, i pobrać się na wieki wieków.

Istniał dopiero dagierotyp, na który patrząc by co dojrzeć trzeba się było okropnie zawsze wykrzywić, a zobaczyło się kogoś co był sam zawsze jeszcze okropniej wykrzywiony, a w dodatku i siebie samego.

W takich warunkach miłość nieszła tak galopująco... rozkładała się na etapy; od poznania się do oświadczenia można się było nietylko przespać do woli i śnić sobie o czem się komu podobało, ale nawet rozmyślić się dziesięć razy w sprawie małżeńskiego stanu, i ani razu głupstwa niezrobić...

Listy przychodziły sobie pocztą z całym tytułem i przymiotnikiem wypisanym na kopercie, a chociaż w niektórych częściach Europy poczty siadały już do wagonów, i z końmi ani z trąbką, ani z biczem nie miały do czynienia, to jednakowoż o podobne nadzwyczajności nie było pytać na Litwie, która jak wiemy dosyć oddalona tem samem była od Wenecyi.

Wprawdzie panienki owego czasu, te zwłaszcza, które przekroczywszy granicę demarkacyjną literatury nadobnej stworzoną dla nich przez niezapomnianą Klementynę Hoffmanową, zapuściły zagony ciekawości swojej w takąż literaturę zagraniczną, wiedziały, że niewinne stworzenia jakiemi są gołębie wyręczały czasami listonoszów...

I dlatego Krzysia miała niepokonaną sympatyę dla mnogich stad gołębi na placu Świętego Marka, a sypiąc im codziennie pokruszoną bułeczkę, nuciła jakąś balladę o Antonim Burbonie i Eleonorze de Lautrec, a zaglądała pod skrzydełka, czy też który przypadkiem z tych ulubieńców Wenery, niema dla niej liściku od kuzynka Witolda.?..

Jak też wygląda ten kuzynek Witold?...

Oto pytanie które od roku, to jest od czasu jak Krzysia skończyła lat siedemnaście i została pasowaną na dorosłą pannę zupełnie długą suknią i balem na którym pierwszy raz tańczyła, oto pytanie, które sto razy na dzień przelatywało jak ptak z rozpuszczonemi skrzydłami przez główkę dziewczęcia; i sto razy zatrzymywało się tamże na kształt znaku zapytania, który Krzysia pamiętała z nauki kaligrafii....

Mama czyli pani półkownikowa posiadała wprawdzie miniaturę Witoldka; ale Krzysia niewiele z niej na teraz mogła się dowiedzieć...

Mały chłopczyk biały i pyzaty z głową jak pałka, w koszulce i z gołemi kolankami, leżał na poduszce koronkami obszytej...

Krzysia zaglądała coraz częściej do tej miniatury, którą mama oprawną w bransoletę nosiła; ale w miarę jak wzrastała jej ciekawość, bransoletka i z pyzatym dzieciakiem coraz mniej ją zadawalniała, i rzucając ją zatem po raz może setny, powtarzała za każdym razem coraz uporczywiej i silniej:

— Niewiedzieć do czego to podobne! nic a nic wydobyć niemogę!.... niewyobrażam sobie jaki z tego może być człowiek.

A ciekawość jej była od kilku dni niezmiernie naprężona, albowiem przybywszy do Wenecyi zastali list *poste restante*, w którym między innemi rzeczami pisała do pani półkownikowej pani Dowmuntowa:

„Tak tedy marzenia nasze, a moje zwłaszcza, dobiegają celu swego.... Witold drży do chwili poznania Krystynki.... jest coraz więcej niespokojny i rozmarzony.... Dobry to znak — bo znak gotowości do ubóstwienia przedmiotu, w którym już jest rozkochany.... A niewątpię, że Krystynka za pierwszem ujrzeniem Witolda odda mu sprawiedliwość sercem swojem i w rozumnej twarzy tego w całem znaczeniu skończonego człowieka, znajdzie natychmiast odbite wszystkie mnogie przymioty i dary jakiemi dusza jego tak obficie jest uposażoną. Witold wstępuje do Drezna najprzód, gdzie się przedstawi stryjowi swemu, który, jak wiesz, droga moja, zapisał mu całe Szulejki.... a w połowie sierpnia będzie w Wenecyi, gdzie ucałuje ręce wasze, i serce swoje spragnione nasyci widokiem kochanej Krystynki...

— Jaka też ta ciocia nieznośna! zawołała z oburzeniem Krzysia. Żeby też choć teraz napisała czy on jest brunet lub blondyn, czy ma czarne lub siwe oczy?!.... Ja go sobie nawet dobrze wyobrazić tym sposobem niemogę!....

— Dziecko z ciebie i koniec, rzekł ojciec; cóż tu mają włosy lub oczy do roboty?.... Że ma jedne i drugie, to rzecz pewna; a jakie one są, to przecież człowieka niestanowi. Witold ma być młodzieńcem pełnym wybornych przymiotów.

— Dziękuję papie za takie zdanie, jeszcze bardziej oburzona odrzekła Krzysia. Za nic na świecie niechciałabym mieć brzydkiego męża, i gdyby Witold był brzydkim, tobym na niego ani spojrzała, choćby miał dwie par Szulejek do siebie w dodatku....

— Uspokójże się moja Krzysiu i na ciotkę się nie gniewaj. Witold nie może być tylko pięknym, bo matka śliczną była swojego czasu. Wysoka, szatynka, smukła z czarnemi oczami i także rozumnym wyrazem twarzy; a trudno też, żeby sama o piękności swego syna mówiła.

Tak zawyrokowała pani pułkownikowa rozkochana w swojej przyjaciółce a matce Witolda, a naszej Krzysi tego też tylko było potrzeba...

Od tej chwili, jakby laseczką czarnoksiężnika dotknięty, ów kaligraficzny znak zapytania w jej marzącej główce, zmienił się w smukłą wyniosłą postać o czarnych rozumnych oczach; ta postać miała Witold na imię i patrzała na Krzysię jakby na swoją własność....

Że zaś było się dopiero w końcu lipca, a Witold miał przybyć w połowie sierpnia — przeto nie dziwmy się, że ładna Krzysia wzdychając serdecznie, coraz uporczywiej zaglądała różnobarwnym gołąbkom pod skrzydła....

Niestety! zawsze na próżno! i ztąd szóstego dnia pobytu w Wenecyi była wcale już nieróżowego usposobienia....

Wszyscy troje odkrytą gondolą odpłynęli z Piazzetty i zatrzymali się przed pałacem Grimani, gdzie była poczta i gdzie papa wysiadł, aby oddać list mamy do cioci na Litwę.

Tuż za nimi stanęła inna taka sama gondola, z której wysiadł gondolier, a został sam jeden jakiś młody człowiek.

Zadąsana zawodem na gołębiach Krzysia spojrzała na niego, rozjaśniła chmurne czoło i rzekła głośno do matki:

— Ah mamo, obróć się i spojrzyj! co to za wyborny egzemplarz wyśpiarza!... Rudy jak dwie wiewiórki, a dowcipny jak prawdziwy syn Albionu!... przed nim cudny *Canal grande*, a on czyta książkę i to niezawodnie słownik angielsko-włoski....

— Ale na co to wszystko mówisz tak głośno i po polsku?... któż wie kto jest ten młody człowiek?... zauważała matka.

— Ah! moja mamo, właśnie że po polsku to dobrze, bo mnie pewnie niezrozumie!... a że nie rozumie, bo jest Anglikiem, to więcej niż pewna... któżby inny mógł mieć tak pociesznie głupią *fizys* jeśli nie Anglik i to prosto z igły....

— Krzysiu! rzekła mama z surowem spojrzeniem.

Krzysia jednak parsknęła śmiechem prosto w oczy Anglikowi, bo właśnie gdy ona mówiła do matki, on spojrzał na nią z takim zachwytem *idjotyzmu* na twarzy, i tak się zagawronił w tym swojem zachwycie, że nie widział jak gondolier wrócił, jak wszedł do gondoli, i dopiero się opatrzył, gdy za szturchnięciem wiosła przy odbijaniu od brzegu zleciał z ławki, na oba kolana klękając.

(Dokończenie nastąpi)

jącym się w Rosyi porządku administracyjnym, zanim dostanie się na miejsce przeznaczenia, może się wojna skończyć.

Manifest ogłaszający nowe prawo, napisany jest jakby zapowiadał nową erę oświaty; tymczasem źle w nim jest ukryta przechwałka **przyszłej potęgi militarnej** państwa. Mówię **przyszłej**, gdyż dużo jeszcze upłynie czasu, zanim nowe rozporządzenia wejdą w rzeczywiste wykonanie i pozwolą na zebranie i uporządkowanie sił niesfornych, bo różnolitych.

Bądź co bądź, my tu w Warszawie poczytujemy reformę o służbie wojskowej za ważniejszą i donioślejszą od reformy włościańskiej. Teraz dopiero wszystkie klasy mieszkańców Cesarstwa zetkną się ze sobą, a jak jedna na drugą oddziała, to już zależeć będzie od wyrobienia każdej z nich i od sprzyjających okoliczności. Przyszłość to rozstrzygnie.

Z Wołynia 6 stycznia.

Rosyjskie drogi żelazne łączące się z austryackiemi, tak są od kilku już miesięcy zawalone transportami zboża wywożonego z Rosyi za granicę, że dworce kolejowe tak z tej jak i z austryackiej strony niemają już prawie miejsca na jego pomieszczenie. Stoi więc zboże w workach na deszczach i słocie, przy samych zaś dworcach tyle rozsypanego zboża wala się pod nogami, że wysiadający z wagonów podróżni w bród po niem stąpać muszą, nim się dostać mogą do drzwi wchodowych. Widać brakuje i czasu i ludzi do uprzątnienia, jako też sposobności do dalszego wywozu, gdy i tak dziennie po kilka transportów wychodzi.

Najwięcej zboża przychodzi z Kurskiej gubernii. a tak znaczny wywóz zboża za granicę, sprowadza u nas w kraju taką drożyznę, że na Wołyniu do pięciu rubli dochodzi cena korca żyta. Do tego dodać należy, że przy niewielkim urodzaju zeszłorocznym, tak ogromny wywóz zboża może sprowadzić u nas głód. Dziś nawet są na Wołyniu wioski, osobliwie w powiatach bliższych austryackiej granicy, w których teraz już objawia się niedostatek.

W głębi zaś Rosyi w niektórych guberniach panuje głód okropny i nasz rząd nietroszczy się o to wcale, gdy dozwala tak wielkiego wywozu zboża z kraju. Tyle tylko z swej strony dla zapobieżenia tej klęsce czyni, że nakazuje zbierać prywatne składki dla mieszkańców głodem dotkniętych. Po Wołyniu urzęda policyjne zbierają składki dla Samarskiej gubernii. Urządzają rozmaite bale, wieczory muzykalne, teatra amatorskie w tym celu, z których dochód po odtrąceniu kosztów urządzenia tych widowisk, mają odsyłać do gubernatora Samary. Lecz policye w Rosyi umieją zawsze sobie radzić, by jak najwięcej skorzystać i do własnej ściągnąć kieszeni, to i tu tak wysokie rachunki kosztów figurują w tych filantropijnych rachunkach, że głodnym mało bardzo lub prawie nic z tego niezostaje.

W administracyi naszych dróg żelaznych ogromny nieład panuje. Nieustannie zmieniający się czas przybycia i odejścia pociągów naraża podróżnych nie tylko na niespodziewane zwłoki, a często nawet na straty, gdy nigdy nie mogą wyrachować czasu, w którym na oznaczone miejsce przybyć mają. Zdarza się bowiem, że po kilkanaście godzin na stacyi bezczynnie przebyć muszą, nim z niej pociągi wyprawione zostaną. Do tego dodać należy nieustanną zmianę urzędników i służby kolejowej, co także tylko do zwłoki się przyczynia. Temu też przypisać trzeba spóźnianie się przybywania do stacyi pociągów na oznaczoną godzinę. Z tej więc przyczyny osoby jadące za granicę, przybywają do Podwołoczysk i Brodów zawsze prawie po odejściu już tamtejszych pociągów, i znowu narażeni są na stratę niepotrzebną czasu.

Mimo tego nieładu jaki panuje w całej administracyi dróg żelaznych w Rosyi, przynoszą one ogromne dochody. W Radziwiłowie i Wołoczyskach dochód dzienny przechodzi często sumę 20 tysięcy rubli.

Poznań 23 stycznia.

Oficyalnie i półoficyalnie nie przestają Niemcy głosić, że Księstwo nasze już zniemczone i słusznie do Rzeszy Niemieckiej wcielone; a faktami wciąż sami sobie kłam zadają, wyjątkowemi ustawami co do Księstwa, wyjątkami z wyjątków, wyjątkami *in superlativo*. Tak obecnie się dzieje z ustawą zwaną ordynacyą powiatową, której celem jest nadać większą miarę samorządu krajowi. W roku zeszłym, gdy ta ustawa uchwaloną została, przeprowadził rząd w powolnej sobie Izbie wyjęcie z pod niej W. Księstwa Poznańskiego. Otóż liberały niemieckie wespół z rządem i za jego przyzwoleniem, wnoszą do Izby ustawę wyjątkową *in superlativo*, to jest specyalną ordynacyę powiatową dla Księstwa, zapewniającą supremacyę biurokracyi mniejszości niemieckiej.

Rząd wniósł do Izby objaśnienia czyli obostrzenia ustaw majowych i ustawę o wakujących stolicach biskupich. Gdyby obłuda nie była pierwszą cnotą, zamiast tych projektów wniesionoby jeden, jedyny paragraf: „Kościół katolicki znosi się w monarchii pruskiej“. Czytając te projekta, a patrząc na to co się dzieje, wyraźnie namiętna nienawiść doszła do obłędu, do szaleństwa. Król napisał list do apostaty Reinkensa wyraźnie świadczący, że go kierują na anti-papę w Niemczech.

A jakie liberały wszędzie są potulne. Ministeryum duków parlamentarnych we Francyi z czołobitności dla Bismarka, zawiesza *Universa*, daje naganę biskupom, w Austryi znów podkopują całą tradycyę Habsburgów, spiesząc z ustawami konfesyjnemi, by się Bismarkowi przypodobać. Oby tylko delegacya galicyjska, wobec tych dla Bismarka czołobitnych projektów, zajęła stanowisko odpowiednie całej naszej tradycyi narodowej, a nie mdłe jak co dopiero zamknięty Sejm galicyjski, lub co gorzej czynne w rydwanie wlokącym po drodze, gdzie rozbicie wszystkiego, co społeczeństwo uzacnia i silnem czyni. To jest zadaniem nowoczesnego liberalizmu, którego sztandarem rzeczywistym serwilizm bismarkowski. Śmierć X. prałata Zientkiewicza w Gnieznie jest w obecnej chwili dwojaką dla nas stratą: raz dla rzeczywistych jego zasług, powtóre z powodu chwili skonu, z którego rząd skorzysta, by znów stokrotne wywołać zatargi.

Wersal 22 stycznia.

* Tak się stało, jakeście powiedzieli w waszem przeglądzie politycznym z 18go stycznia. Gdy z kolei zapisanych interpelacyj przyszło do zapowiedzianéj z dawna przez p. du Temple, po głosie ministra spraw zagranicznych ks. Décazes, wniesiono **pytanie przedwstępne**: czyli mają być dopuszczone rozprawy nad tą interpelacyą, czy też zaniechane; to ostatnie znaczną większością głosów przyjęto.

Minister spraw zagranicznych oświadczył, że między Włochami a Francyą nie zaszły najmniejsze poróżnienia, ani była podniesiona jakakolwiek kwestya mogąca naruszyć dobre stosunki, o utrzymanie których z naszymi sąsiadami najbardziéj się staramy. P. du Temple zamierza pytać, dla czego rząd wysyła margr. de Nouilles jako posła przy królu Wiktorze Emanuelu? Minister uprzedzając to pytanie odpowiada: że ministeryum w stosunkach z Włochami podwójny swój cel naznacza: „Otaczać pobożnem uszanowaniem i pieczołowitością sympatyczną i synowską osobę Ojca Świętego, z którą tyle związków łączy nas, i rozciągać też opiekę i pieczołowitość do wszystkich spraw odnoszących się do władzy duchownéj, do niepodległości i powagi Papieża“....

Z drugiéj znowu strony rzekł, chcemy zachowywać bez żadnych ukrytych myśli stosunki nasze z Włochami, jakiemi je wypadki stworzyły, stosunki dobréj harmonii, pokoju i przyjaźni nakazywane nam interesem Francyi i mogące dopomódz do dania ochrony wielkim sprawom moralnym, któremi z wielorakich powodów zajmujemy się. Polityka nasza, dodał daléj, jest taż sama z innemi państwami, bo z jednakiego pochodzi źródła, i zakończył zeznaniem, iż żadnych obszerniejszych objaśnień nie może przynieść zgromadzeniu, ale spodziewa się, że te będą dostateczne.

Za utrzymaniem interpelacyi na porządku dziennym wotowało kilkunast upartych legitymistów i pięćdziesięciu radykałów, zapewne nie przez spółczucie dla Papieża lub interesów kościoła. Radykaliści wywołać chcieli jakieś nieprzyjazne wystąpienia przeciw Włochom, aby módz później, powołując się na nie, obwiniać konserwatystów a z nimi i rząd francuski, że samochcąc zrywają stosunki z Włochami. Wszakże oddać trzeba sprawiedliwość organowi Gambetty *La République*, że pochwalił politykę gabinetu, ztąd *L'Union* wzięła zaraz pochop przypomnienia księciu Décazes, że gdy pewnego razu Focyon otrzymał poklaski od tłumu, zapytał obecnych: azalim jakie niedorzeczne głupstwo powiedział? Ale trudno żądać od *Union*, aby mogła poprzestawać na tak skromnym politycznym programie. Z Henrykiem V na tronie, Francya niezawodnie postawiłaby się hardo wobec całego świata, wszakże w braku *L'Univers*, dziennik religijny *le Monde* oględniéj się wyraża: „I my równie jak nasi przeciwnicy doznajemy bolesnego uczucia, patrząc na niemoc ojczyzny naszéj, ale bylibyśmy głęboko utrapieni, gdyby ona w niedorzecznych zapasach szafowała tę resztę życia jaka jéj pozostała.“

Ustawa o burmistrzach uchwalona i rząd dopiero teraz może myśleć o stanowczéj reorganizacyi władz administracyjnych. Ktoby myślał, że ta ustawa zrywa fatalne koło, w jakie rewolucyoniści 4go września wplątali głosowanie powszechne? Zaraz po dojściu do władzy, odgadli, że zmieniając merów i rady municypalne, obsadzając te posady swoimi służalcami, wykonywającymi z góry przysyłane rozkazy, mogą zapewnić wybory deputowanych, jakie im wskażą i tak też było. Rząd obecny będzie miał znów możność obalenia do razu téj machiny wyborczéj, mianując ludzi dbających o interesa komunalne, ograniczając ich czynności do tych tylko wyłącznie spraw, a niedozwalając mieszania się do wyboru deputowanych. Jedna rzecz zdaje mi się zbyteczną była w żądaniach rządu: skoro on sam mianuje burmistrza, domyślać się trzeba, że mianowany posiada jego zaufanie; należałoż więc zostawić przy nim przywiléj wyboru straży policyjnéj; oddanie jéj prefektom ujmuje burmistrzom znaczną część przewagi i powagi wobec obywateli, których interesami zarządza i dla których stoi na straży publicznego pokoju.

Wspomniałem o spokoju. Nadaremnie za nim wzdychać, kiedy w łonie reprezentantów Francyi w sali obrad od dni kilku jesteśmy świadkami bezprzestannych kłótni. P. Perin wpada na p. Bigotl, Hervè de Saisy szamota się z margr. de Valfous, jenerał Loysel zarzuca p. du Temple (jakby drugiemu Mierosławskiemu i tylu innym), że on jenerałem jakiejś ruchawki ale nie istotnym. P. Boyer nie rad z mowy p. Baragnan, uszczypliwie i z przekąsem doń się odzywa a w końcu Gambetta pogniewał się na imperyalistę p. Haentjensa za to, że ten przezwał go propagatorem niekarności.

Z tych kłótni ten był jedyny skutek, iż Perin przywołany do porządku, własnym kosztem zapadły nań wyrok w tysiącu drukowanych egzemplarzach musi rozlepić po wszystkich gminach, które reprezentuje; że du Temple wcale niedba o tytuł jeneralski, tak jak wielu u nas po r. 1812 niedbało o nadawanie im tytuły rotmistrzów; a na ostatek, że bodaj przyjdzie do rozprawy honorowéj między dwoma ostatnimi szermierzami. Najwięcéj tych sporów wyrodziło się podczas rozpraw nad wnioskiem p. Ricarda, ubolewającym, że rząd Rzpltéj stokroć despotyczniejszy od cesarskiego, narzucił pęta dziennikarstwu i nie ma już wolności druku. Wprawdzie wolno pisać co się tylko podoba i szkalować p. Thiersa, ale niech się choćby taki skromny jak *Le Petit Provençal* odważył choć słowo niechętne wyrzec przeciw hr. Chambordowi, zaraz go ukarzą.

— Cóż znowu? porównywać hr. Chamborda z p. Thiersem, woła Larochejaquelin.

— Ja, odpowiada Ricard (poufny przyjaciel i stronnik Thiersa), ja bynajmniéj takiego porównania nie śmiałbym sobie pozwolić.

— Ale ja, odrzekł pierwszy, mogę go porównać z księciem Richelieu, bo obaj znajdowali się prawie w jednakiem położeniu, a kiedy w r. 1818 Richelieu z ministeryum ustąpił, zaraz nazajutrz 30go i 31go grudnia p. de Lally w Izbie parów a Delessert w Izbie deputowanych wnieśli projekt narodowéj dla niego nagrody. Dowiedziawszy się o tem książę, wnet do obu prezesów napisał, że jéj nie przyjmie, albowiem przenieść tego na sobie nie może, aby z jego powodu najmniejszy choćby ciężar spadł na Francyę, już aż nadto uciśnioną. Mimo tego oświadczenia, Izby uchwaliły 2go lutego 1819 dotacyę i majorat z dochodem 50,000 fr. opartym na dobrach listy cywilnéj. Cóż uczynił Richelieu? oto téj saméj chwili przekazał je na rzecz szpitala w Bordeaux.

Prawdziwie więc przyjacielską posługę oddał Thiersowi p. Ricard i wywołał nowe porównanie wielkich ludzi na wzór Plutarch .

Wielkich ludzi z d. 4 września widziałem poważne grono na rozdaniu nagród uczniów stowarzyszenia filotechnicznego. Zasiedli na ławach przednich w cyrku Elizejskim ob. Cremieux, Arago, Jules Ferry, Tirard, Gagneur i wszyscy inni szkarłatni, których imiona któż spamięta! i ozwał się do zgromadzonych b. minister oświaty Juliusz Simon, przypominając młodzieży, że nauki bezpłanie jéj są dawane przez republikanów, że wkrótce zostanie niejeden z nich wyborcą, a więc o tem nie powinien zapomnieć. Tu skok zrobił do łuku tryumfalnego, daleko i z tyłu za mównicą stojącego i wyrzucał mu, że poświęcony jest pamięci jenerałów, których zasługą jedyną, że zamordowali wielekroć tysięcy ludzi a krwią swoją zlali tam jakieś pola bitew i zasłali je trupami! Prawdziwa wielkość, prawdziwa zasługa była oto tych mężów, co w dniu rewolucyi 4go września wzięli ciężar niebezpiecznéj władzy, z nadzieją, że odeń rychło w miesiąc lub we dwa uwolnieni będą. I to ob. Simon utrzymuje publicznie, on, który wszelkiemi sposobami do ostatka przy tece ministeryalnéj chciał pozostać!

Dla wiadomości artystów naszych zapisuję, iż wystawa sztuk pięknych w Paryżu w roku bieżącym rozpocznie się d. 1 maja i trwać będzie do 20go czerwca; że nadsyłanie prac do pałacu Industryi naznaczone od 10go do 20go marca do godziny 6éj wieczornéj. Późniéj nadeszłe już przyjętemi nie zostaną.

Za kilka dni drogą apelacyi przyjdzie znowu szrawa spadkobierców Karola Wilhelma Naundorff zmarłego w Holandyi r. 1849 a mieniącego się za życia być Ludwikiem XVII. To już znane bałamuctwo, ale wcale nieodstrasza wymownego ob. Jul. Favre, aby stanął w jego obronie.

NPan mianował dyrektora krajowego urzędu płatniczego w Czerniowcach Aleksandra **Robakowskiego** dyrektorem głównej kasy krajowej we Lwowie.

NPan mianował podpułkownika z pułku piechoty bar. Handla Nr 10 Jana **Bezarda** komendantem rezerwy przy pułku piechoty arcyksięcia Karola Salwatora Nr 77.

NPan pozwolił przyjąć i nosić zagraniczne ordery następującym oficerom armii austryackiej: pułkownikowi Kornelowi **Zubrzyckiemu** z pułku piechoty hr. Gondrecourt krzyż komandorski włoskiego orderu ś. Maurycego i Łazarza, majorowi Władysławowi **Motuszowi** z pułku hr. Gondrecourt i kapitanowi Franciszkowi **Lettowskemu** z pułku piechoty Hoch und Deutschmeister krzyż oficerski tegoż orderu, kapitanowi Janowi **Suzdelewiczowi** z pułku hr. Gondrecourt krzyż kawalerski tegoż orderu, kapitanom Emilowi Habdank **Miłkowskiemu** i Józefowi **Sochaniewiczowi** z pułku piechoty W. księcia Mecklenburg-Schwerin krzyż oficerski włoskiego orderu korony, porucznikom Antoniemu **Capińskiemu** z pułku piechoty króla Bawarskiego i Antoniemu **Patkowskiemu** z pułku piechoty hr. Huyn krzyż kawalerski tegoż orderu.

Wydział krajowy mianował dotychczasowego sekretarza 1ej klasy Edmunda **Mochnackiego** radcą; adjunktami konceptowymi: dotychczasowych praktykantów konceptowych Dra Bronisława **Dulębę** i Dra Bronisława **Łozińskiego**; asystentami konceptowymi: dotychczasowego praktykanta konceptowego Wilhelma **Stadnickiego** i dyetaryusza konceptowego Tytusa **Zienkowicza**.

Wiedeń 26 stycznia. W Izbie deputowanych na wczorajszem posiedzeniu (13) wniósł minister sprawiedliwości projekt ustawy tyczącej się czynności komandytowych na akcye i towarzystw akcyjnych, do konstytucyjnego traktowania. Traktat pocztowy z Rosyą, oraz wniosek dep. Stendla o reformie podatku konsumcyjnego odesłano do wydziału budżetowego; cztery ustawy wyznaniowe do wydziału z 24 członków z całej Izby wybrać się mającego. Następnie uzasadniał Dr **Kopp** wniosek swój, aby wybrać wydział konfesyjny, ktoremuby przydzielano wszystkie przedłożenia i wnioski odnoszące się do spraw wyznaniowych.

— Izba Panów w Radzie państwa odbędzie następne (5) posiedzenie we środę 28 b. m. Na porządku dziennym same pierwsze odczyty ustaw wniesionych przez rząd, oraz drugi odczyt ustawy pozwalającej na nabywanie gruntów dla fideikomisu bar. Moscona.

— Podajemy dziś dalszy ciąg **ustaw wyznaniowych**, a względnie dokończenie ustawy regulującej stosunki prawne zewnętrzne kościoła katolickiego:

VII. *Pod względem prawa majątku kościelnego.*

§. 38. Co do zawiadywania majątkiem kościelnym obowiązuje jako prawidło, że — bez naruszenia samorządu kościelnego — służy mu prawo obrony państwowej istniejące dla fundacyj dobroczynnych. Rządowa administracya wyznaniowa szczególniej jest upoważnioną do czuwania nad utrzymaniem majątku pierwotnego kościołów i zakładów kościelnych, powinna każdej chwili mieć przekonanie o jego istnieniu i zarządzić co potrzeba w celu ściągnięcia ubytku, jaki spostrzeże.

§. 39. Przy wszystkich kościołach i zakładach kościelnych należy własny ich majątek oddzielić od majątku beneficyum, osobno nim zarządzać i osobno z niego prowadzić rachunki.

§. 40. Na pokrycie zobowiązań prawnych ciążących na majątku kościoła i beneficyum, użyć najprzód należy dochodów, a dopiero jeśli te nie wystarczą istoty majątku. Jeśli atoli prócz majątku kościoła i beneficyum znajdują się jeszcze inni zobowiązani, natenczas na dotyczące pokrycia ta tylko część istoty majątku ma być użytą, z której dochód nie pokrywa bieżących potrzeb kościoła lub beneficyum; resztę płacą inni zobowiązani.

§. 41. Zarząd majątkiem kościołów i istniejących przy nich zakładów kościelnych (fundacyj, i t. p.) należy w ogóle urządzić podług tej zasady, że mają w nim brać udział przełożony kościoła i reprezentacya tych, którzy w razie niedostateczności owego majątku mają obowiązek ponoszenia wydatków kościelnych i pomocniczej odpowiedzialności za zobowiązania kościoła lub zakładu kościelnego.

§. 42. W myśl postawionej w §. 41 zasady mają majątkiem kościołów parafialnych zarządzać wspólnie: przełożony kościoła, gmina parafialna i kolator.

§. 43. Bliższe określenie postawionych w §§. 41 i 42 zasad, pozostawia się ustawodawstwu krajowemu.

§. 44. Zarząd majątku biskupstw, kapituł i klasztorów stosuje się do obowiązujących w tym względzie rozporządzeń statutowych.

§. 45. W zakresie powyższych przepisów pozostawia się biskupom i ich zastępcom służący im na mocy ustaw kościelnych wpływ na zarząd znajdującego się w ich dyecezyi majątku kościelnego.

§. 46. Do poświadczenia aktów prawnych w imieniu kościoła lub zakładu kościelnego potrzeba podpisu przełożonego kościoła i przynajmniej dwóch członków wspomnianej w §. 41 reprezentacyi.

§. 47. Majątkiem beneficyów zarządzają duchowni posiadający prawo użytkowania z beneficyum, pod wspólnym dozorem kolatora, a nadzorem biskupów i państwa (§. 38).

§. 48. Fundacye czysto kościelne pozostawia się zarządowi władz kościelnych. Wątpliwość co do natury kościelnej jakiejś fundacyi rozstrzyga w ostatniej instancyi minister wyznań.

§. 49. O znacznych zmianach w istocie majątku kościołów, beneficyów i fundacyj należy bezzwłocznie zawiadomić rządową administracyę wyznań.

§. 50. Przy lokowaniu majątku kościołów lub beneficyów, oraz majątku zakładów kościelnych (fundacyj i t. p.), obowiązują co do sposobu lokowania i warunków zabezpieczenia, przepisy, które istnieją na korzyść osób zostających pod szczególną opieką ustaw. Jeśli kościoły tej samej dyecezyi wzajemnie się wspierają, natenczas może administracya wyznań w porozumieniu z ordynaryatami dopuścić wyjątku od powyższego przepisu z powodów na szczególniejsze zasługujących uwzlędnienie.

§. 51. Przepisy rozporządzenia ministeryalnego z 20 czerwca 1860 r. D. P. P. L. 162 i z 13 lipca 1860 r. D. P. P. L. 175 o sprzedaży i obciążaniu majątku kościołów katolickich, beneficyów i zakładów duchownych, obowiązywać będą nadal z wyjątkiem tych zarządzeń, według których sprawy tego rodzaju podlegają zatwierdzeniu ze strony kuryi papiezkiej.

§. 52. Zmiany dotychczasowych przepisów o zarządzie majątku kościołów i beneficyów, które się okażą potrzebne w dalszem określeniu przepisów niniejszej ustawy, wydane zostaną w drodze rozporządzenia.

§. 53. Jeśli pojedyncze jakieś kościelne stowarzyszenie lub zakład kościelny, przestaną istnieć, a posiadały samodzielnie majątek, to majątek ten przechodzi do funduszu religijnego, jeżeli co do jego użycia nie ma przepisów w akcie fundacyjnym. Wyjątkowo może administracya rządowa wyznań w porozumieniu z interesowanym ordynaryatem rozporządzić, aby majątek ten oddanym został innemu kościelnemu stowarzyszeniu lub zakładowi, jeśli z poprzednim w bliskim zostawał związku, lub jeśli ma cel do tamtego podobny.

§. 54. Jeżeli z nadwyżek, które zebrane zostaną przez długie lata z reszt majątku kościelnego, z pewnością przypuścić można, że majątek odnośny nie będzie w zupełności spotrzebowany na cele kościelne nim uposażone, natenczas rządowa administracya wyznań może w porozumieniu z interesowanym ordynaryatem rozporządzić, aby część tego majątku, odpowiadająca nadwyżce rocznej przeciętnej, oddaną została na inne cele kościelne, które nie mają dostatecznego uposażenia. Lecz w tym wypadku należy postępować bez pokrzywdzenia prawa do pobierania przychodów, nabytego już przez indywiduum kościelne. W żadnym zaś razie przez takie zarządzenie nie mogą być naruszone postanowienia udowodnione aktem fundacyjnym.

§. 55. Spory pod względem zobowiązań do danin na cele wyznaniowe, rozstrzygają władze administracyjne w zwykłym toku instancyj, jeżeli daniny takie żądane są na ogólnej zasadzie przynależności do gminy, jeżeli zaś z innego szczegółowego tytułu, rozstrzygają sądy. Jeśli kwestyonowanej daniny żądają z tytułu patronatu, natenczas kompetencyę do rozstrzygania wskazują obowiązujące pod tym względem osobne przepisy (§§. 33 i 34).

§. 56. Władze administracyjne we wszystkich takich sporach o daniny na cele wyznaniowe, upoważnione są zarządzić prowizoryum tam, gdzie tego wymaga konieczny interes dusz-pasterzy, na zasadzie dotychczasowego spokojnego posiadania, lub jeśli takowego nie można natychmiast dojść, na zasadzie sumarycznie sprawdzonych stosunków faktycznych i prawnych.

§. 57. Bez naruszenia powyższych postanowień nie tracą mocy obowiązującej przepisy, które istnieją w poszczególnych królestwach i krajach pod względem stawiania i utrzymania zabudowań katolickich kościołów i beneficyów, oraz pod względem nabywania sprzętów kościelnych, urządzenia i potrzeb. W przytoczonych właśnie sprawach mają i nadal władze administracyjne z urzędu poczynić kroki potrzebne do pokrycia koniecznych wydatków, jeśli fundusz publiczny jest w nich interesowany, prócz tego zaś na żądanie stron interesowanych. Szczególniej zaś, jeżeli większość zobowiązanych do danin jest interesowaną, powinny władze administracyjne zarządzić rozprawę ustną, przy której należy ustanowić potrzebę wydatków, a tem samem osiągnąć zgodę wszystkich interesowanych do ich pokrycia. Jeśli się to osiągnąć nie da, natenczas co do spornego obowiązku do daniny orzec należy na zasadzie stosunków faktycznych i prawnych, przy lub po rozprawie sprawdzonych, w zwykłym toku instancyj, a mianowicie według okoliczności albo stanowczo albo tymczasowo (§§. 55 i 56).

§. 58. Ustawa niniejsza nie narusza przepisów osobnych o prawie spadkowem beztestamentowem po duchownych świeckich.

§. 59. Dochody z opróżnionych beneficyów świecko-duchownych wpływają do funduszu religijnego. Przepisy, na mocy których beneficya niektórych świecko-duchownych korporacyj stanowiły dotychczas wyjątek od tej reguły, znoszą się.

VIII. *Pod względem nadzoru państwa nad zarządem kościelnym.*

§. 60. Rządowa administracya wyznań powinna czuwać nad tem, aby władze kościelne nie przekraczały zakresu swego działania i aby czyniły zadość przepisom niniejszej ustawy. W tym celu mogą władze używać wszelkich środków przymusowych, prawem dozwolonych.

Jutro podamy drugą z ustaw konfesyjnych, mianowicie ustawę o zewnętrznych stosunkach prawnych stowarzyszeń klasztornych.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 stycznia. Prezydent miasta Dr **Dietl** korzystając z obecności w Krakowie radzcy dworu i inspektora naczelnego kolei żelaznych w Austryi, p. **Barichara**, który wracał z inspekcyi kolei ze Lwowa i Przemyśla, zaprosił go na naradę w przedmiocie przeszkód komunikacyjnych w mieście przez kolej północną, która przerzyna ulicę Lubicz i drogę warszawską. Narada w tym względzie odbyła się wczoraj po południu w dworcu kolei żelaznej. Wiceprezydent miasta Dr **Weigel** zastępował nieobecnego Prezydenta. Następnie p. Barichar i członkowie komisyi przybyli do Prezydenta i zapewnili go, iż uznając wielkie niedogodności dla ruchu w mieście z niestosownego położenia dworca, starać się będą o zaradzenie złemu, a p. Barichar zapewnił, że przedłoży tę rzecz ministrowi handlu i wykaże potrzebę zmian stosownych, któreby mogły usunąć stale dotychczasowe uciążliwości komunikacyjne.

— Dnia 20 b. m. odbyło się pod przewodnictwem Dra J. **Kremera** posiedzenie komisyi filozoficznej w obecności nowo wezwanych członków komisyi z po za grona Akademii: Dra F. **Wojciechowskiego**, M. **Sokołowskiego** i prof. **Siedleckiego**. Podzielono między członków pracę 1) około zestawienia bibliograficzno-literackiego obrazu filozofii w Polsce w XVI wieku; 2) około manuskryptów treści filozoficznej w Bibliotece Jagiellońskiej.

Wczoraj zaś odbyło się posiedzenie komisyi historycznej pod przewodnictwem prof. A. **Walewskiego**, na którem dyrektor jej **Szujski** zdał sprawę z zawiązania się członków Akademii i komisyi we Lwowie zamieszkałych, w grono, celem podziału wspólnej z komisyą pracy i odczytał sprawozdanie z pierwszego tam odbytego zebrania. Poczem przedstawiono oświadczenie p. **Medekszy** co do udziału w nakładzie księgi pamiętniczej Franciszka Medekszy (z 17go wieku); a na zapytanie p. **Skrochowskiego** z Wiednia uchwalono prosić go o dostarczanie i nadal materyałów historycznych w rozpoczętym przezeń kierunku. Następnie przedstawiono udzielone przez Bibliotekę Ossolińskich rękopisma do użycia w publikacyach Akademii, rozdzielono pracę nad zbieraniem dokumentów do końca 16go i początku 17go wieku.

— Wczorajszy bal w sali redutowej na korzyść straży ogniowej ochotniczej odznaczał się starannem urządzeniem, doborem towarzystwa, świetnością strojów, a nawet ochotą do zabawy, lecz liczbą gości dalekim był od zadośćuczynienia oczekiwaniom. W sali przystrojonej w kwiaty, które osłaniały wodotryski, zbyt wiele było wolnej przestrzeni, co dla tańcujących zapewne jest wygodniej, lecz dla celu mniej korzystnem. Duch zabawy widocznie nie daje się w tegorocznym dość niedługim karnawale rozbudzić, drugi bowiem już bal publiczny, nie może zgromadzić odpowiedniej rozmiarom sal liczby gości. Słychać, że jutrzejszy bal prawników ma być za to bardzo liczny.

— Jutro we środę od godz. 12ej do 1ej w południe w Muzeum Techniczno-przemysłowem odbędzie się 4ty publiczny odczyt prof. Wład. **Łuszczkiewicza**: „O artystycznej ornamentacyi w wyrobach przemysłu i rękodzieł z uwzględnieniem jej dziejów i znawstwa jej zabytków.“

— Dzisiejszej nocy szalony wicher panował i w wielu miejscach zrządził szkody. Przed godziną zaś 10tą rano tak gęsta chmura śniegowa zasłoniła widnokrąg, że zaszła potrzeba pracowania przy lampach.

— Dziś umarł tu Wincenty **Dobrowolski**, obywatel z powiatu Kijowskiego i sędzia, przeżywszy lat 79.

— Wczoraj wieczorem słuchacz techniki S. K. (z Królestwa Polskiego), liczący lat 23, wystrzałem w piersi z rewolweru usiłował się zabić. Lekarz miejski Dr Buszek udzielił bezzwłocznie pomoc rannemu i kazał go odwieść do szpitala śgo Łazarza. Kula została w piersiach. Stan chorego jest niebezpieczny. Przyczyna samobójstwa nie wiadoma.

— Wczoraj umarła nagle na apopleksyę na Czarnej wsi żona murarza, Katarzyna Osolińska, lat 50 licząca, podczas osuszania żarem z drewnianego węgla domu świeżo wystawionego.

— Dr Zygmunt **Radziejewski**, przedstawiony przez Wydział lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego na profesora kliniki lekarskiej w Krakowie, umarł nagle w Berlinie d. 24 b. m. licząc lat zaledwie 33. Umiejętność traci w nim bezsprzecznie gorliwego i bardzo uzdolnionego pracownika.

— Złożono w policyi rękawek futrzany popielaty wraz z chustką do nosa, wypadłe z powozu wczoraj w przejeździe około kościoła N. P. Maryi.

(*S. R.*) Jeżeli w mieście trzeba się często z trudnością przeciskać między wekslarzami i faktorami zastępującymi chodniki, to proszę spróbować przejść na kleparzu od hotelu Lwowskiego ku kościołowi ś. Floryana w dni targowe. Chodnik nie może przecież służyć za giełdę zbożową, a na tym chodniku odbywa się do południa giełda. Tłumy kupców, faktorów, komisantów zalegają go i żaden z nich ani się ruszy z miejsca. Ale inna jeszcze plaga na tym chodniku istnieje, i dotąd bezkarnie uchodzi. W domu bowiem pod L. 123 jest wsypka zboża. Jedną izbę zamieniono w stodołę, w której nawet w niedzielę młynkują zboże a pył przez otwarte okno opsypuje przechodzących. Mieszkańcy okoliczni i dzieci uczęszczające do szkoły nie są przecież obowiązani znosić, aby droga publiczna była tamowaną w jednem miejscu a w drugiem zasypywaną pyłem.

— Wczoraj w domu pod L. 60 na Kazimierzu przytrzymano Karola Grocha, podrostka z Krowodrzy, na kradzieży jęczmienia; w ulicy Szpitalnej Szczepana Koperę, malarczyka, gdy unosił krzesło ze składu mebli; a onegdaj Franciszka Kłoskiewicza, gdy odrywał kit w oknie dolnego sklepu, aby wyjąć szybę. Straż policyjna przytrzymała wczoraj na Wolnicy Kryspina Bajona wyrobnika, gdy kradł z wozu rzeczy, tudzież Eliasza Glasera i Joela Allerhanda, piekarczyków, którzy skradli drób na Kazimierzu i sprzedali go Rozalii Pacanowerowej, piekarce na Wolnicy, od której go odebrano.

— **Nowy Sącz** 24 stycznia.

(*S*) Towarzystwo ku wspieraniu ubogich uczniów w Nowym Sączu rozpoczęło czwarty rok istnienia i pod przewodnictwem Dr Trembeckiego rozwija się pomyślnie. W ubiegłym roku liczyło 60 członków, którzy wnieśli 180 złr. Nadto Dr Trembecki zebrał w Szczawnicy 60 złr. Rada gminna tutejsza dała 50 złr. i Rada powiatowa Grybowska 50 złr. Z tego złożono w kasie oszczędności Nowo Sądeckiej 60 złr. (20 % w myśl statutu) udzielono 81 uczniom wsparcia 263 złr. na różne potrzeby. Fundusz żelazny towarzystwa wynosił z końcem r. 1873 zł. 375 c. 70. Członkami towarzystwa są po większej części mieszkańcy miejscowi lub obywatele z okolicy, ale przystępują niekiedy odleglejsi. I tak p. Kościński ze Skały w powiecie Borszczowskim przystąpił z roczną wkładką 10 złr., p. Bolesława Struszkiewiczowna wniosła zebrane w kole znajomych 20 złr. Dr Trembecki wspiera uczniów w inny jeszcze sposób, bo leczy bezpłatnie ubogich, i daje utrzymanie w Szczawnicy chorym potrzebującym tych kąpiel, i niczego nie zaniedbuje, co może wpłynąć na korzyść Towarzystwa. (Tak tu jak w innych podobnych przypadkach uważamy kapitalizowanie składek dobroczynnych za błędny i szkodliwy środek uposażenia instytucyi. Należałoby zostawić do woli składkującym, czy chcą nieść pomoc potrzebującym ją dzisiaj, czy też pamiętać o przyszłych ubogich. *Red.*)

— X. Łukasz Bodnar objął zawiadowstwo parafii gr. kat. w Daszówce. X. Michał Kosowski gr. kat. pleban w Chorobrowie, otrzymał plebanię w Lubeli. X. Piotr Lewicki, wikary w Przełukach, objął zarząd gr. kat. parafii w Turzańsku. X. Józef Grab wikary w Dobromilu, otrzymał zarząd gr. kat. kapelanii w Miłkowie. D. 8 b. m. umarł X. Leon Zieliński b. ko-

mendarz w Gaci. Konsystorz grec. kat. w Przemyślu przeznaczył na administratorów X. Maks. Kalinicza do Rypiwny, X. Jana Kopystyńskiego do Krasnej i X. Hilarego Tuny do Korolówki. X. Grzegórz Żurawłocki uwolniony został z wikaryatu w Mostach wielkich a na jego miejsce przeznaczony X. Aleks. Wichański z Rudy monasterskiej.

— W Berlinie 28go b. m. odbędzie się ślub hr. Rzyszczewskiego z księżniczką Eufemią Radziwiłłowną, córką ś. p. księcia Wilhelma.

— Nr 2gi *Kroniki Rodzinnej* zawiera następujące artykuły: „Geneza pozytywizmu u nas;“ — „Róża jerychońska,“ wiersz przez Edmunda; — „Listy z podróży“ A. E. Odyńca; — „*Silva rerum*;— „Powrót do gniazda,“ powieść z podań XVI wieku, przez J. I. Kraszewskiego; — Korespondencye: z Petersburga, z Krakowa; — „Wrażenia z wystawy wiedeńskiej,“ przez D. Sulitę; — Wiadomości literackie.

— Nr 446 *Kłosów* zawiera: „Krzyżacy 1410:“ Obrazy z przeszłości, przez J. I. Kraszewskiego (c. d.); — „Studyum estetyczno-krytyczne nad obrazem Fl. Siemiradzkiego Jawnogrzesznica,“ przez Henryka Struvego (dok.); — „Korespondencya“ (Wiedeń); — „Niemcy tegocześni“ (c. d.); — „Przegląd teatralny,“ przez — a —; — „Konstancya Malczewska“ matka autora *Maryi* przez R. (z ryciną); — „Na Powązkach,“ przez R. (z ryciną); — „Pokłosie;“ — „Na sprawę,“ przez *** (z ryciną); — „Cerkiew w Mikołajowie,“ przez *** (z ryciną); — „Otwarcie parlamentu angielskiego przez Królowę“ (z ryciną); — „Szkic humorystyczny Fr. Kostrzewskiego: list od syna (rycina); — „Podróż po Turcyi europejskiej,“ przez J. Gajewskiego (c.d.); — „Życie kwiatów,“ przez Kazimierza Langiego (c. d.): — „Przegląd polityczny;“ — „Sprostowanie.“

— Sąd karny w Paryżu wydał d. 22 stycznia wyrok na Forneroda, niegdyś członka rządu szwajcarskiego, a następnie dyrektora banku kredytowego szwajcarskiego i na Caperona bankiera w Paryżu, umocowanego do wypuszczania obligacyj tego banku. Fornerod, który stawił się przed sądem, przybywszy w tym celu z Genewy, skazany został mimo protestacyi swej, iż jest cudzoziemcem, który we Francyi nie dopuścił się żadnego czynu karygodnego, na trzy lata więzienia i 2000 fran. grzywien; Caperon nie czekając procesu umknął za granicę; skazano go zaocznie na 5 lat więzienia i 6,000 franków.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 26 stycznia pogoda, wieczorem i w nocy pochmurno przytem wicher zachodni z deszczem późną nocą; termometr od — 4·0 doszedł do + 1·1 R. Barometr gwałtownie opadł; dnia 27 stycznia o godz 6ej rano stan jego był 325·06, termometru + 2·2 R. Wiatr zachodni.

— We środę dnia 28 stycznia: Śgo Karola Wielkiego cesarza.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 26 i 27go stycznia.

Targ wczorajszy na Baranie należał do jednego z najgorszych; dowóz zboża był mały, kupców także nie wielu było na targu, pszenicy i jęczmienia jeszcze więcej dostarczono, za to żyta i owsa nie wiele widzieć było można.

Płacono za pszenicę czerwoną 250 funt. od 49 do 56 złp., białą od 50 do 57 złp., żyto 230 funt. od 34 do 40 złp., jęczmień 202 f. od 28 do 33⅓ złp., owies 138 funt. od 15 do 17 złp.

Tak na mały dowóz, jak też i przyjazd zagranicznych a nawet zamiejscowych kupców wpłynęła głównie niepogoda i burza jaka od wczoraj zapanowała.

Ruch w ogóle był słaby, zakupno ograniczało się po większej części na miejscowe potrzeby, o żyto był znaczniejszy popyt wskutek czego płacono go drożej.

Inne produkta nie wielkiej uległy zmianie. Płacono za pszenicę pośladnią 170 funt. od 11·75 do 12·50, czerwoną d 12·50 do 13·25, białą od 13·25 do 13·75, żyto 160 funt. od 9·50 do 10·—, poślednie od 8·— do 9·25, jęczmień dla krupników 140 f. od 8·— do 8·60, jęczmień na paszę 7·50 do 8·—, owies na paszę 100 funt. od 4·25 do 4·50, groch 150 f. od 9·25 do 10·—, koniczynę czerwoną 180 f. od 42·— do 45·—, białą od 45·— do 50 złr.

Kolej węgiersko-galicyjska (Łupków-Przemyśl.) Znaczne transporta zbożowe, które od jesieni r. z. zatrudniają koleje galicyjskie, posłużyły ubocznie i kolei węgiersko-galicyjskiéj do tego stopnia, że nie tylko w miesiącu grudniu ubiegłego roku wszelkie koszta ruchu pokryła, ale nadto i spory nadbitek z dochodów swych odłożyć zdołała. Wielki tunel łupkowski, którego niedokończenie stało dotąd na zawadzie rozwinięciu się pomienionej kolei, znajduje się obecnie na ukończeniu, tak że całą przestrzeń galicyjską tej kolei uważać już można za gotową. Po stronie węgierskiej przyspieszają roboty i są wszelkie powody do mniemania że z końcem maja r. b. cała linia ukończoną zostanie. (*N. fr. Presse.*)

D. 26 b. m. poruszoną była w sejmie peszteńskim sprawa wschodniej kolei węgierskiej *(Ostbahn)*. Prezes gabinetu Szlavy wniósł projekt ustawy względem uporządkowania bieżącego długu tej kolei. W projekcie tym rząd ma być upoważniony do wykupienia zastawionych 30 milionów w akcyach pierwszeństwa; skarb węgierski poręcza procenta i umorzenie tego długu, a ma natomiast prawo naznaczyć sposób wypuszczenia w obieg drugiej seryi akcyj pierwszeństwa i wypłacać kupony z dopłat porękojemnych, gdyby roczny dochód z kolei nie wystarczał. Do zupełnego urządzenia kolei już otwartej udziela rząd zaliczkę 1,700,000 złr. Projekt ten przekazany został wydziałowi.

W pierwszych dniach lutego mają się zbierać podpisy na akcye kolei żelaznej tak zwanej Nadwiślańskiej. Kolej ta weźmie początek na Wołyniu w Kowlu stacyi kolei Kijowsko-Brzeskiej i pójdzie przez Lublin, Dęblin, Warszawę, Modlin, Mławę do granicy pruskiej z odnogami od Dęblina do Łukowa stacyi kolei Warszawsko-Terespolskiej, od Nowego Dworu do Modlina i ze stacyi Praga przez budujący się most na Wiśle do dworców kolei warszawsko-wiedeńskiej i bydgoskiej. Kolej ta, mająca połączyć najkrótszą linią Warszawę z Gdańskiem z jednej i Warszawę z drogą żelazną do Kijowa i Odessy z drugiej strony będzie miała długości 498 wiorst, w tej liczbie 433 wiorst głównej linii i 65 ubocznych odnóg. Kapitał budowy obliczony na 17.827,437 rubli czyli po 35,798 rubli na wiorstę. Podczas prowadzenia budowy rząd gwarantuje 7½% od całego kapitału zakładowego.

O ile słychać Leopold Kronenberg stara się o utworzenie spółki, którąby się podjęła dokonania budowy tej linii, która nietylko jest bardzo ważną jako środek komunikacyi, ale ma także znaczenie pod względem strategicznym obrony prawego brzegu Wisły.

Z Kamieńca Podolskiego piszą do *Wieku*: Podole bystro posuwa się na drodze postępu. Obok gleby z samej swej natury nadzwyczaj urodzajnej i stanowiącej fundament dobrobytu, rozwój przemysłowy, od pewnego zwłaszcza czasu, przyczynia się niemało do podniesienia bogactwa okolicy. Pszenica podolska zasila targi odeskie i stanowi główny artykuł handlu tego miasta, nawet winna latorośl udaje się tu tak dobrze, że wino pochodzące z majątku księcia Witgenstejna Kamionki, rozprzedaje się u nas po cenie dobrych gatunków win bordoskich, owoce tutejsze wyrównywają dobrocią krymskim. Nareszcie w samym środku Podola w Żmerynce łączą się trzy linie drogi żelaznej idące do Odessy, Kijowa i Wiednia.

Najludniejsze i zarazem najwyżej przemysłowo rozwinięte są miejscowości położone pomiędzy Olgopolem, Jampolem, Uglicą i Litynem. Ludność wynosi tu przeciętnie do 3,000 dusz na milę kwadratową. Na przestrzeni temi miastami objętej, a zawierającej w sobie sześć powiatów znajduje się 14 mydlarni, 38 fabryk świec, 71 garbarni i 77 rozmaitych innych zakładów przemysłowych. Pomiędzy fabrykami, tak ilością swoją, jak wartością produkcyi przodują cukrownie. Roczny wyrób ich obliczony na pieniądze przenosi 14 milionów rubli. Funkcyonuje dotąd dwadzieścia siedm cukrowni, a buduje się nowych sześć. Niektóre z nich wyrabiają do 1,000 pudów mączki dziennie, która znów przerabia się w czterech miejscowych rafineryach dających po 500,000 pudów cukru rocznie. Obok tego znajduje się w tej okolicy 119 gorzelni używających przeszło 150 pudów zacieru dziennie. Obecnie właściciele z powodu wprowadzenia aparatów kontrolujących, zamykają niektóre zwłaszcza drobniejsze gorzelnie.

W grupie naszych zakładów fabrycznych są niektóre górujące ponad innemi. Do takich należą; zakłady w Uladówce, własność hr. Alfreda Potockiego b. prezesa ministrów w Austryi. Jest tu młyn do mielenia kaszy (krupczatka), fabryki makaronu, krochmalu i octu, fabryka cukru z warsztatem mechanicznym, oraz fabryka wódek francuskich. Dalej w Trościańcu, własności towarzystwa akcyjnego, prócz fabryki cukru na wielką skalę, prowadzonej według najnowszych i za najlepsze uznanych systemów, jest młyn, gorzelnia i zakłady mechaniczne. Kosztem towarzystwa ma być zbudowana gałąź drogi żelaznej na 40 wiorst długa, która połączy fabrykę z linią odeskiej drogi żelaznej. Nieopodal buduje się papiernia. W majątku Łopatyńce, nabytym przez towarzystwo akcyjne przemysłowe, założone dopiero przed dwoma laty, funkcyonuje już młyn parowy, gorzelnia, mająca przerabiać do 600 pudów zacieru dziennie, jest już na ukończeniu, a inne budynki fabryczne szybko się wznoszą. Nakoniec, co najważniejsza, tu będą też otwarte pierwsze w całej południowej Rosyi mechaniczne warsztaty wyrabiające płótno pakowe. O ile ten artykuł jest ważnym dla handlu ocenić można ztąd, że w ciągu jednego tylko 1872 r. sprowadzono do Odessy z samej tylko Anglii przeszło 4 miliony worków. Fabryka ta ma przerabiać dziennie 160 pudów włókna dziennie, czyli licząc na rok 300 dni roboczych do 50,000 pudów rocznie. Zyski przy takiej fabrykacyi dochodzić będą do 250,000 rubli srebrem rocznie. Na czele zakładów towarzystwa i na czele jego administracyi stoi anglik p. Andersen, który już poprzednio kierował pomyślnie wielu znanemi zakładami przemysłowemi i fabrycznemi. Obok wymienionych zakładów, wspomnieć tu należy, że tak dobra Uladówka, jak również Trościaniec i Łopatyńce odznaczają się wybornie prowadzonem gospodarstwem rolnem.

Przyjechali do Krakowa od 25 do 26 stycznia.

HOTEL SASKI: Edward Dzwonkowski właśc. dóbr z Gromnika, Adam Skrzyński z Kobylanki, Aleksander Skarbiński wł. d. z Paryża, Juliusz Śląski z Broniszowa, Józef hr. Męciński z żoną z Partynia, Wiktor Wojciechowski wł. d. z Dąbrowy, Józef Maszewicz z Tyflisu, Ferdynand Kozubowski z Cywkowa, wice-hrabia Tomasz Vesci z familią z Odessy.

HOTEL KRAKOWSKI: Onufry Waligórski z żoną z Warszawy, Jan Zubrzycki wł. d. z Galicyi, Ludwik Kuba wł. d. ze Stopnicy, Zygmunt Tomaszewski z Galicyi, Stefan Buszczyński z Drezna, Juliusz Hulanicki wł. d. z Podola, Jan Zacharjasiewicz literat z Warszawy, Karol Lilpop kupiec z Berlina, Ludwik Zagodziński prof. z Lublina, Kazimierz Wojnarowski technik z Czerniowiec.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 25 stycznia. *La Presse* utrzymuje, że rząd zaniechał zamiaru wytoczenia śledztwa biskupowi z Perigueux, gdyż listy pasterskie uważane są na równi z kazaniami. Dopiero ogłoszenie drukiem listów pasterskich i kazań mogłoby stanowić wykroczenie. Dla tego też *L'Univers* został ukarany.

Londyn 25 stycznia. Nowe wybory do parlamentu mają śpiesznie nastąpić. Gladstone mniema ubiedz konserwatystów. Konserwatyści stawiają w Szkocyi 28 kandydatów, lubo dotąd wychodzili ztamtąd liberalni deputowani. W Irlandyi liczą na 43 członków towarzystwa „Home-Rule“. Disraeli wydał odezwę, w której krytykuje rządy Gladstona i mówi o jego programie: Z 5 milionami nadwyżki, może każdy minister zmniejszyć podatki. Dalej zaś powiada, że reforma administracyi lokalnej, jest naśladowaniem konserwatystów, a zapowiedziana reforma wyborcza, nie w porę.

Kragujewacz 25 stycznia. Sejm uchwalił budżet na r. 1874. Dochody obliczone są na 34,345,000 dobrych piastrów, rozchody 36,180,671; niedobór wynoszący 1,835,671 piastrów, pokryty być ma ze skarbu.

Zaledwie skończyły się wybory na członka delegacyi wiedeńskiej we Lwowie, a już rozwinęła się agitacya wyborcza na członków do Rady miejskiej. List nasz lwowski zawiera w tej mierze kilka ciekawych, choć nieważnych szczegółów.

Ciągle w dziennikach liberalnych widzimy nieukontentowanie z przedłożeń konfesyjnych, i to z tych albo owych powodów. A jednak ani w wiedeńskich ani w pruskich bardzo gorliwie tą sprawą się trudniących dziennikach, nie czytaliśmy tego, co jeden z dzienników krajowych z powodu tych ustaw wyraził. Jeszcze brak tam głównej rzeczy, którą powinna była dać reforma wyznaniowa (czytaj: bezwyznaniowa) „brak owego rozdziału między władzą państwową a kościelną, któryby pozwalał ludziom rodzić się, żenić lub umierać spokojnie na tej wyłącznej podstawie, iż są obywatelami podlegającymi równemu dla wszystkich prawu, a nie na podstawie przepisów tego lub owego wyznania religijnego.“

Ależ przecie niepotrzeba na to żadnych nowych ustaw; wolno bowiem rodzić się, żenić i umierać bezwyznaniowo. Wszak niema chrztu przymusowego, jest *Nothcivilehe* dla ludzi *konfessionslos*, i wolno umierać bez księdza i bez księdza się nawet pogrzebać kazać — o cóż więc chodzić może bezwyznaniowcom? chyba o to, aby zakazano chrztu, małżeństwa w kościele i pomocy religijnej przy śmierci. Toby się zapewne dopiero nazywało wolnością w ustawodawstwie bezwyznaniowem.

Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia Izby Niższej Rady państwa było pierwsze czytanie przedłożeń konfesyjnych i wniosek Koppa o wybór wydziału wyznaniowego. Wybrano w końcu na wniosek Pergera komisyę z 24 członków i do niej odesłano projekty ustaw wyznaniowych.

Jutro we środę odbędzie posiedzenie Izba Panów Rady państwa.

Stan zdrowia cesarza Wilhelma jest o tyle zadawalniającym, iż zaniechano myśli wysłania go do Włoch południowych, a syn jego przedłuży swój pobyt w Rosyi do 7go lutego.

Wydział prawniczy w Radzie Związku niemieckiego zdał sprawę o nowej ustawie drukowej, która będzie wniesioną na parlament. Jest to poprawne wydanie projektu cofniętego na poprzednim parlamencie, jako źle przyjętego przez partyę liberalną. Według tego projektu uchylone są kaucye, odebranie konsensu, stępel, tymczasowa konfiskata a obowiązek przyjmowania z urzędu sprostowań jest ograniczony. Główna zmiana projektu leży w § 20, który ma brzmieć: „Kto za pomocą prasy przedstawia nieposłuszeństwo dla ustaw albo naruszenie ich jako rzecz dozwoloną i słuszną, karany będzie więzieniem lub twierdzą do lat dwóch, a w razie łagodnych okoliczności grzywnami do 600 grzywien.“ Zniesionym także będzie stępel od gazet, kalendarzy i inseratów.

Rząd francuski popchnięty przez Prusy na drogę ścieśnień wolności druku, coraz dalej brnie i włazi w błoto najbezwzględniejszej reakcyi. Zamierza bowiem teraz kontrolować te uniwersalne korespondencye, które dziennikom francuskim dostarczają wiadomości zagranicznych i o polityce zagranicznej. Wprawdzie źródła te były w ogóle bardzo liche i żadnej nie dawały rękojmi, ale dostarczały przynajmniej materyału dla dziennikarstwa, które nie umiało się dotąd zdobyć na udzielność i bywało zbiorem najdziwniejszych niekiedy osobliwości pod względem znajomości stosunków zagranicznych; ale kontrola rządu oprócz charakteru cenzury prewencyjnej nie będzie miała nawet zalety poprawności.

Wczoraj doniósł nam telegraf o nacisku wywieranym ze strony Prus na rząd belgijski, z powodu prasy, a mianowicie prasy katolickiej. Oczywiście, że *Nord*, a tem mniej *Indep. belge*, która od upadku Napoleona przeszła z całym rynsztunkiem do obozu pruskiego, nie będą dotknięte. Ale uczuje to nie tylko prasa katolicka, lecz oraz kraj cały, którego neutralność szanowano podczas wojny, a w pokoju zabraniają mu używać jej swobodnie.

I tak, katolicki *Courrier de la Meuse* pisze mniej więcej: Nie same tylko dzienniki paryskie niepodobały się Bismarkowi za ocenianie jego polityki; tak samo rzecz się ma z belgijskiemi. „Prawda, że skargi Bismarka nie mają cechy urzędowej, ani nawet, wyznajemy, półurzędowej; ale dyplomaci, którzy często umieją mówić, aby nic nie powiedzieć, umieją także czasem mówić, nie odezwawszy się“. Zawsze pewnem jest, że wiedzą tu z góry, co rząd niemiecki myśli o niektórych dziennikach katolickich w Belgii, a gdyby to zależało tylko od Bismarka, nie sam jeden *L'Univers* padłby ofiarą surowych kroków. *Journal de Bruxelles* napisał z powodu *Universa* o zachowaniu się prasy kraju neutralnego wobec rządów ościennych, lecz wzywał Niemcy, aby się nie wdawały w sprawy Francyi i nie narzucały jej polityki.

L'Etoile belge mówi, że jest tylko przypuszczenie, iż robiono tylko uwagi względem zachowania się prasy katolickiej w obronie spraw religijnych. Pyta więc, czy będzie z tego powodu interpelacya w Izbie i co rząd na to odpowie. Zapewne nie wyzna, że żadnych nie robiono mu uwag, gdyż *J. de Bruxelles* zdaje się twierdzić przeciwnie. *Echo du parlament* twierdzi, iż początkowo myślano o interpelacyi, lecz dano temu pokój. Wynika ztąd, że wobec roszczeń niemieckich położenie jest trudniejsze, niż sądzą powszechnie. Z wysokości mównicy parlamentarnej dałoby się powiedzieć, że nasze stosunki z zagranicą są wyborne, ale tak mało potrzeba czasu, aby jaka chmurka pojawiła się na widnokręgu i sprowadziła burzę! Skazówka to dla patryotyzmu.

Między deputowanymi partyi bonapartystowskiej a ks. Napoleonem przyszło do zwady, z powodu, że deputowany Galloni d'Istria przyznawał, iż pracować będzie nad powrotem jedynie cesarzewicza. Ks. Napoleon został tem oświadczeniem dotknięty i wystąpił z pewnym rodzajem manifestu adresowanym do dziennika *Volonté Nationale*, który go nazwał „księciem demagogiem.“ W liście tym ks. Napoleon ani słówkiem nie nadmienia o cesarstwie, lecz staje na polu najwybitniejszego radykalizmu, jak go Francuzi pojmują. List ten niezawiera w sobie żadnej definicyi politycznej, ale tylko frazesy o demokracyi, liberalizmie, reakcyi, klerykalizmie, a cechuje przejście ks. Napoleona z partyi bonapartystów do lewicy. *Gaulois* oświadcza, że zrywa z nim.

Jeszcze raz musimy zwrócić uwagę na rozwiązanie parlamentu angielskiego, którego przyczyny wczoraj już wskazaliśmy, o ile to dało się przypuścić. Wszelako krok ten aż do ostatniej chwili był niespodziewany, i zapewne, gdy kilkanaście dni przed zebraniem się parlamentu rząd rozważył, czy ma stanąć przed nim i upaść, czy usunąć się i zostawić torysom ciężar administracyi i odniesione przez siebie korzyści ekonomiczne — zapadło postanowienie, aby z nową Izbą próbować szczęścia. Niedawno temu, gabinet angielski zreorganizował się, jeśli nie co do politycznych poglądów, to przynajmniej co do rozkładu tek między członków swoich z pozorną zmianą osób. Wtedy już twierdzono, że Disraeli niekwapi się przyjąć na siebie złożenia gabinetu, albowiem radby, aby dotychczasowy rząd odpowiadał za wojnę w Gwinei. Teraz zapewne go niepytano, gdyż w przeddzień podpisania dekretu rozwiązującego Izbę, Disraeli wydał okólnik do członków swego stronnictwa w Izbie, wzywając ich na otwarcie parlamentu, jak to bywa zwyczajem ze strony przywódzców, a parę dni wprzódy Gladstone po długiem wzbranianiu się, przyjmował deputacyę reformistyczną i niewróżył zmiany ustawy wyborczej. Teraz zaś w liście do swoich wyborców zapowiada już między innemi, urządzenie stosunków robotniczych, zmianę prawideł wychowania ludu i równouprawnienie wyborów wiejskich z miejskiemi a zatem rozszerzenie prawa wyborczego. Odezwą tą pragnie szef gabinetu pozyskać sobie liberałów ze względów na kwestye socyalne a znów zniżeniem podatków zjednać sobie mieszczan. Torysi to byli, co rozszerzyć chcieli prawo wyborcze; gabinet liberalny biorąc w swój program tę samą myśl, chce swoich współzawodników pozbawić narzędzia agitacyi.

Dziś ma się odbyć w Londynie w St. James-Hall meeting protestancki przeciw katolikom, a za Prusami. Przewodniczy na tem zgromadzeniu ludu John Murray, prezes stowarzyszenia protestanckiego, Russel bowiem odmówił przewodnictwa. Będziemy mieli jutro niewątpliwie doniesienia o tej manifestacyi, która jest zarazem wyrachowaną przeciw usamowolnieniu kościoła w Irlandyi.

Pomimo rozwinięcia sił zbrojnych ze strony rządowej w Hiszpanii i wysłania na północ posiłków, wojsko Don Carlosa opanowało ważny port Portugalete, przedmieście portowe w Bilbao. Gdyby powiodło się Karlistom opanować miasto Bilbao, mogliby w niem znaleść silny punkt oparcia i główny skład broni.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 27 stycznia. W Izbie deputowanych minister skarbu odpowiadając na interpelacyę oświadcza, że zarząd centralny kas zaliczkowych ukonstytuował się d. 22 grudnia i już w pełnéj jest czynności; niebawem utworzonych będzie około 15 kas zaliczkowych, a to w Wiedniu, Bernie, Ołomuńcu, Schoenbergu, Pradze, Pilznie (w Czechach), Gradcu, Celowcu, Lwowie, Krakowie, Linz, Kirchdorf, Steyer, i rozpoczną czynności swoje. Minister sprawiedliwości odpowiada na interpelacyę Rastlaga, o nierówny wymiar opłat w Krainie w porównaniu z innemi krajami koronnemi. Czytanie pierwsze ustawy o akcyach usunięto z porządku dziennego. Posiedzenie trwa dalej.

Wydział ekonomiczny wyznaczył dla przygotowania obrad nad wnioskiem Lehnbachera podkomitet, którego skład jest: Gomperz, Dumba, hr. Hohenwarth i Neuwirth. Wydział odstąpił pewną liczbę petycyj w sprawach kolei żelaznych rządowi do ocenienia.

Monachium 26 stycznia. Na posiedzeniu izby deputowanych przyszedł pod obrady etat domu królewskiego i spraw zagranicznych. Wydział wnosił tylko obcięcie 11,000 złb. Herz wnosi zwinięcie wszystkich posad dyplomatycznych reprezentujących Bawaryę po za granicami Niemiec. Freitag pragnie utrzymać poselstwo bawarskie w Wiedniu i zniżyć żądanie rządu do połowy. Po żwawych rozprawach, w których Herza popierali Kraussold i Sepp, a Freitaga Jörg, i po wykazaniu przez prezesa ministrów ważności poselstw, głównie ze względu na interesa materyalne podróżujących krajowców, wnioski Herza i Freitaga zostały odrzucone 65 głosami przeciw 58, a wniosek wydziału utrzymał się.

Wersal 27 stycznia. Zgromadzenie narodowe uchwaliło większą część projektu ustawy o organizacyi służby religijnej w wojsku. Gambetta zapowiedział interpelacyę z powodu okólnika ks. Broglie do prefektów; rozprawy nad tą interpelacyą naznaczone są po uchwaleniu ustawy o podatkach.

Londyn 27 stycznia. *Daily Telegraph* zamieszcza doniesienie z Berlina, potwierdzające wiadomość, że rząd pruski przesłał do rządu belgijskiego notę, zwracając w niej uwagę jego na ton prasy belgijskiej i na obowiązek przestrzegania neutralności, a w końcu wyraża nadzieję, że rząd belgijski będzie umiał powstrzymać agitacyę prasy do granic właściwych.

Londyn 27 stycznia. Livingstone umarł w głębi Afryki na biegunkę. Ciało jego zabalsamowane, przywiezione będzie do Anglii.

Kragujewacz 26 stycznia. Sejm uchwalił umieszczoną na budżecie posadę ajenta dyplomatycznego serbskiego w Wiedniu. Ajent taki ma być mianowany.

Kursa. Wiedeń dnia 27 stycznia, godź. 2 m. 4% zjedn. dług państwa bankn. 69·70 — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 74·70 — Losy z r. 1860 107·— — Akcye banku 990 — — Akcye kredytowe 243·— — Londyn 113·40 — Srebro 107·70 Dukat 0·— — Lombardy 163·— — Losy z roku 1864 142·75 — Akcye franko-austr. 44·25 — Napoleondor 9·04—· — Akcye kolei galic. Karola Ludwika 229·75 — Akcye kolei Lwowsko-Czern. —· — — Akcye kolei północno-wsch. —· — — Akcye banku związk. (Vereinsb.) 14·25 — Oblig. indemniz. gal. —·— — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 126·— — Akcye anglo-banku 159·— Akcye kolei rządowej 336·50 — Akcye kolei siedm. —·— — Akcye kolei Rudolfa 158·— — Tramway 174. — — Akcye banku budowy 85·75 — Akcye kolei wschodn. 50·75 — Akcye banku anglo-węgiersk. 36·50. — Akcye banku zjedn. 137·50 Losy tureckie 48·50 — Losy prem. węg. 84·75 — Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 26 stycznia.

(Wartość kuponów do 27 stycznia).	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	108 25	107 —	—
Kupony srbr. płatne „	107 —	106 —	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	157 50	156 50	—
Talary pruskie za 100 tal.	170 50	169 25	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 42	5 32	—
Napoleondor 1 sztuka	9 10	9 —	—
Oblig. indemn. galic. za 100 złr. (oprócz kup. bież.)	78 —	76 75	1 14¼
4% listy zast. „ „	73 50	72 —	30
5% „ „	80 50	79 50	37¼
5½% listy Zst. 36-lt. pł. sr. (Zakł. Kred. krak.)	97 75	97 —	41½
6% „ „ 36-lt. pł. bn.	91 75	91 —	1 45
6% „ „ 18-lt. pł. bn.	92 75	92 —	1 45
7% „ dłużne „ „	95 —	93 —	1 69½
6% „ hipot. „ „ 100 zł.	85 —	83 50	2 45
8% „ zakł. kred. wł. „ 100 zł.	92 —	90 —	45
5% oblig. poż. kol. węg. „ 120 zł.	99 50	97 25	45
Losy prem. węg. za 1 sztukę	82 25	79 75	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 40% za 1 szt. (oprócz kup. bież.)	80 —	78 —	—
„ „ hipotecz. z 200% „	190 —	184 —	—
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	230 —	227 —	—
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	143 —	141 —	—
„ „ Warsz.-Wied za rb. 60	89 —	87 50	22½
4% listy zast. Kr. P. I. ser. 100	95 —	93 50	38⅔
4% „ „ „ II. „ 100	94 25	92 75	38⅔
5% „ „ „ za rsr. 100	93 25	91 75	48¼
4% „ likwid. Król. Pol. 100	79 50	78 —	63¼
Oblig. kolei rumuńsk. tal. 100	— —	— —	—

Wiedeń 26 stycznia.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	69 70	69 60
5% „ „ „ srebr.	74 75	74 65
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	— —	97 —
„ „ „ czeskie	96 —	95 —
„ „ „ węgierskie	77 75	77 25
„ „ „ galicyjskie	77 50	77 —
„ „ „ bukowińskie	— —	76 —
„ „ „ siedmiogr.	76 —	75 50

	żądają	płacą
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	99 20	98 75
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	91 75	91 60
4 „ galicyjskie	73 —	72 —
5 „ „	80 25	79 50
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	— —	91 75
5 „ węgierskie listy	87 —	86 —
5 „ zakł. kredyt. austr.	96 —	95 50
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach	87 —	86 50
5 „ Domen. państ. 120 złr.	— —	120 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	325 —	316 —
„ „ „ 1854	99 50	99 —
„ „ „ 1860	108 —	107 50
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	117 25	116 75
Losy pożyczki z r. 1864	144 —	143 50
„ prem. pożyczki węg.	85 —	84 50
„ Comorente	24 50	23 50
„ Kredytowe	176 —	175 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	— —	92 —
„ księcia Salm	33 —	32 50
„ „ Palfy	23 25	22 75
„ „ Klary	31 50	31 —
„ hr. St. Genois	27 —	26 —
„ miasta Budy	24 50	— —
„ księcia Windischgraetz	19 50	19 —
„ hr. Waldstein	— —	22 —
„ hr. Keglevich	14 —	13 50
„ Rudolfa	14 —	13 50
„ tureckie 400 frank.	48 50	48 25
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	990 —	988 —
Zakładu kredytowego	242 75	242 25

	żądają	płacą
Żeglugi parow. na Dunaju	517 —	515 —
Kolei północ. Ferdynanda	2086	2082
Kolei rządowej fr. a.	337 —	336 —
„ zachod. c. Elżbiety	216 —	215 50
„ Pardubickiej	— —	— —
„ Południowej	163 —	162 50
„ Galicyjskiej	230 —	229 75
„ Czerniowieckiej	142 75	142 25
„ Albrechta	120 —	119 50
„ węg. półn.-wschod.	108 —	107 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	158 50	158 —
„ Alföldsko-Fiumańskiej	145 50	145 —
„ Koszycko-Bogumił.	142 —	141 —
„ Siedmiogrodzkiej	139 —	138 —
„ Cisańskiej	203 50	203 —
„ wschodnio-węgierskiej	51 50	51 —
„ austryack. półn.-zach.	196 —	195 —
„ Franciszka Józefa	213 —	212 50
Banku anglo-austryackiego	155 —	154 50
„ anglo-węgierskiego	36 75	36 25
„ austryackiego ogólnego	60 50	59 50
Zakładu Kredytowego węg.	137 —	136 —
Banku franko-austryackiego	44 50	44 —
„ franko-węgierskiego	35 50	35 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	80 —	78 —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	91 —	90 50
„ galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
„ austryack. związkow.	15 —	14 50
„ dla obrotu ogólnego	128 50	127 50
Towarzystwa wyrobu cegieł i maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	35 —	33 —
„ Koszycko-Bogumińskiej	— —	90 50

	żądają	płacą
Kolei cesarz. Elżbiety 5% (sr. prusk.) za 100 złr.	— —	96 50
Emissya z r. 1862	— —	94 50
„ państwowa St. 500 fr.	141 —	140 50
Emissya z r. 1867	132 50	132 —
„ południowa St. 500 fr.	112 75	112 50
Bony 1870—1874 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	92 —	91 —
„ „ 100 złr. w. a.	— —	87 —
„ „ w srbr. 5%	105 50	105 —
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	96 25	95 75
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	79 60
5% w srebrze	99 50	99 —
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100	— —	106 —
Emissya II.	104 —	103 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	— —	76 —
Emissya z r. 1867	— —	89 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	84 —	83 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	— —	— —
„ północna czeska po 300 złr. (sr. 5% za 100)	— —	100 —
Towarz. żeglugi par. na Dun. za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	90 —	88 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 37	5 36
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 05	9 04
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 45	11 35
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	108 —	107 75
Srebro, kupony	108 75	108 25
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 69^{75}	1 69^{50}

Lwów 26 stycznia

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 37	5 28
„ cesarski	5 40	5 32
Półimperyał rosyjski	9 28	9 12
Rubel srebrny rosyjski	1 74	1 68
„ papierowy	1 57	1 56
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	80 50	79 75
„ „ „ „ 4%	72 75	72 —
„ „ Banku hipoteczn.	84 50	83 65
Obligi indemn. bez kuponów	77 60	76 60
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	230 —	228 50
„ „ lwowsko-czernio.	143 —	141 50
„ banku hipoteczn. gal.	190 —	186 —

Warszawa 24 stycznia.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	94 50	94 20
„ „ 2 „ „	93 75	93 45
kupon „	—	35⅜
„ „ nowe „	92 75	92 45
kupon „	—	44⅘
„ likwidacyjne „	79 10	78 80
kupon „	—	58⅝
Kolej warszawsko-wiedeńska	88 50	— —
„ „ bydgoska	69 50	— —
„ „ terespolska	114 —	113 —
„ „ łodzka	100 —	—

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.* Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łąkociński.*